

Kandlerz Merkel i relacje transatlantyckie

Jadwiga Kiwerska



Kandlerz Merkel i relacje transatlantyckie

Jadwiga Kiwerska



Instytut Zachodni

Seria wydawnicza:
„IZ Policy Papers” nr 39

Redakcja serii:
Joanna Dobosz-Dobrowolska (red. naczelna)
Marcin Tujdowski
Magdalena Balczyk
Witold Ostant

Opracowanie redakcyjne:
Hanna Różanek

Projekt okładki:
Ewa Wąsowska

© Copyright by Instytut Zachodni
Poznań 2022

Wydawca:
INSTYTUT ZACHODNI
61-854 Poznań, ul. Mostowa 27
tel. 61 852 76 91
tel. 61 852 28 54 (wydawnictwo)
fax 61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl

ISBN 978-83-66412-31-6

Spis treści

Wstęp	7
Wnioski	9
1. Od lojalnego sojusznika do „zatrutych” stosunków	13
2. Kanclerz Merkel i nowe otwarcie	19
3. „Partnerstwo w przywództwie”	29
4. Trump i kryzys na linii Waszyngton-Berlin	37
5. Biden i kolejne nowe otwarcie	51

Wstęp

Trwająca szesnaście lat era kanclerstwa Angeli Merkel, która właśnie przeszła do historii, musiała odcisnąć silne piętno na różnych obszarach i dziedzinach funkcjonowania Niemiec. Szczególnie mocno zaznaczyła się rola i ranga państwa niemieckiego na arenie międzynarodowej. Wpływ na to szefowej niemieckiego rządu, mającej szerokie kompetencje w zakresie kształtowania i prowadzenia polityki zagranicznej Niemiec, powinien być dostrzeżony i doceniony. W dynamicznie zmieniającym się świecie, targanym różnymi kryzysami i konfliktami, gdy społeczność międzynarodowa była stawiana wobec wielu wyzwań i zagrożeń, trwanie na urzędzie kanclerskim A. Merkel stanowiło dla wielu podmiotów stosunków międzynarodowych bardzo ważny, w dużym stopniu wiarygodny i dość przewidywalny punkt odniesienia. Aktywność Niemiec w ostatnich szesnastu latach sięgała tradycyjnych obszarów zainteresowania jej dyplomacji, ale też wyznaczono dla niej nowe pola koncentracji. Taki też jest bilans kanclerz Merkel.

Jednym z najważniejszych kierunków aktywności Niemiec w okresie ery Merkel pozostał azymut atlantycki, czyli działanie w ramach układu transatlantyckiego oraz zabieganie o dobre relacje ze Stanami Zjednoczonymi. Rola na tym polu kanclerz Merkel jest trudna do przecenienia. Kształtowały ją najpierw wysiłki nowej kanclerz, aby odbudować stosunki z administracją George'a W. Busha, które w konsekwencji sporu wokół Iraku za jej poprzednika – Gerharda Schrödera znalazły się w stanie „zatrucia”. Następnie, w okresie prezydentury Baracka Obamy, lojalność i odpowiedzialność Merkel w relacjach bilateralnych, a także zaangażowanie w ramach wspólnoty transatlantyckiej przyczyniły się do wytworzenia „partnerstwa w przywództwie”. Na tym tle prezydentura Donalda Trumpa zostanie zapamiętana jako wielkie wyzwanie dla kanclerz Merkel, która mimo nasilających się napięć na linii Waszyngton-Berlin usiłowała utrzymać wzajemne relacje i kondycję układu transatlantyckiego na kursie mniej kolizyjnym.

Z kolei pierwsze relacje z nową administracją amerykańską i osobiste – z prezydentem Joe Bidenem dowodziły, że stosunkom na linii Berlin-Waszyngton przywrócono ich rangę i znaczenie. Taki był finał obecności Merkel w Urzędzie Kanclerskim. Ale równocześnie u kresu jej kanclerstwa można mówić o zdecydowanie silniejszej pozycji Niemiec w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi, a nawet o pew-

nym dystansowaniu się w odniesieniu do wyznaczonych przez administrację Bidena priorytetów; pozostały też nierozwiązane pewne problemy. Mówiąc w największym uproszczeniu, taki punkt wyjścia ma następca Merkel, jeśli chodzi o atlantycki kierunek niemieckiej polityki zagranicznej..

W prezentowanym opracowaniu starano się opisać charakter, skalę i konsekwencje atlantyckiej polityki prowadzonej przez Niemcy w ostatnich szesnastu latach. Uwagę koncentrowano wprawdzie na aktywności kanclerz Merkel, uznając ją za głównego decydenta na polu niemieckiej strategii zewnętrznej, ale podporządkowano ten zabieg szerszemu zamysłowi – opisaniu ewolucji w podejściu Berlina do Waszyngtonu i jego roli we wspólnocie transatlantyckiej. Chodziło też o pokazanie, jak w efekcie czy to działań kanclerz, czy nowych uwarunkowań na arenie międzynarodowej i czynników wewnętrznych zmieniała się ranga Niemiec w politycznych rachubach kolejnych administracji amerykańskich.

Wnioski

- Obejmując urząd kanclerza w 2005 r., Angela Merkel stanęła przed zadaniem odbudowy relacji amerykańsko-niemieckich, które w konsekwencji sporu wokół Iraku znalazły się w stanie „zatrucia”. Jej poprzednik Gerhard Schröder eskalował napięcia w stosunkach z administracją George’a W. Busha, a nawet we wspólnocie transatlantyckiej, widząc w tym szansę zyskania poparcia społecznego, ale też powodowany krytyczną oceną unilateralnej polityki USA, zdominowanej czynnikiem siły.
- Pochodząca z NRD szefowa chadecji nie kryła się natomiast ze swą sympatią do USA i otwarcie deklarowała – jeszcze w czasie kampanii wyborczej do Bundestagu – konieczność powrotu do tzw. Adenauerowskiego paradygmatu niemieckiej polityki zagranicznej, czyli unikania wyboru między współpracą transatlantycką a integracją europejską. Zdecydowanie uważała, że miejsce Niemiec jest przy boku USA, a nawet powinny być one pomostem łączącym Europę i Amerykę.
- Dostrzegając w dobrych relacjach z USA czynnik umocnienia rangi Niemiec nie tylko w Europie, ale również w skali globalnej, Merkel spowodowała jednak, że relacje te uzyskały mniej asymetryczny charakter. Było to efektem z jednej strony nadwerżonej niepowodzeniami w Iraku i Afganistanie pozycji Ameryki na arenie międzynarodowej, z drugiej zaś wynikało z coraz silniejszej rangi międzynarodowej Niemiec oraz poczucia, że nie zawsze trzeba się zgadzać z amerykańskim sojusznikiem.
- Niemcy dysponując poważnymi atrybutami politycznymi i gospodarczymi, stały się bardzo ważnym partnerem także dla kolejnej administracji amerykańskiej, pomimo że początkowo Baracka Obamę i Merkel dzielił wyraźny dystans i powściągliwość w osobistych relacjach. Ale to właśnie Merkel jako dopiero drugi przedstawiciel Niemiec w historii (pierwszym był Adenauer) dostąpiła zaszczytu przemawiania przed połączonymi izbami Kongresu USA, co dowodziło nowej roli Niemiec w kalkulacjach administracji Obamy. Były one nie tylko istotnym komponentem układu transatlantyckiego, ale i szczególnym partnerem w aspekcie gospodarczym.

- Kolejny wymiar relacje Berlina z Waszyngtonem zyskały w następstwie agresji Rosji na Ukrainę. Po aneksji Krymu i eskalacji zbrojnego konfliktu w Donbasie, to kanclerz Merkel okazała się najważniejszym sojusznikiem prezydenta Obamy, wspierając jego działania wymierzone w Rosję. Nie ulegając prorosyjskiemu lobby w niemieckich kręgach gospodarczych i wśród polityków, stała się architektem niełatwego konsensu w Unii Europejskiej, który oznaczał nałożenie ostrych sankcji na Rosję.
- Niemcy czasu Merkel potwierdziły też swoją solidarność i wiarygodność w ramach NATO, m.in. włączając się w zabezpieczenie wschodniej flanki NATO, a także uczestnicząc w siłach natychmiastowego reagowania oraz operacjach patrolowych na obszarze południowego sąsiedztwa UE. Skala tego zaangażowania militarnego – w ocenie Waszyngtonu – była jednak poniżej niemieckich możliwości.
- Zbudowanie „partnerstwa w przywództwie” na linii Waszyngton-Berlin uwieńczyło prezydenturę Obamy, który żegnając się z urzędem, nazwał Merkel swoim najlepszym partnerem, wspaniałym liderem i osobą o wielkiej moralności. Wobec spodziewanych zasadniczych zmian w amerykańskiej polityce Obama właśnie niemiecką kanclerz uznał za depozytariusza zachodnich wartości, niemal strażnika więzi transatlantycznych.
- Prezydentura Donalda Trumpa okazała się wielkim wyzwaniem dla całej wspólnoty transatlantycznej, przyczyniając się też do głębokiego kryzysu na linii Waszyngton-Berlin oraz napięć w relacjach Trump-Merkel. Jedną z przyczyn załamania we wzajemnych stosunkach była zmiana strategii amerykańskiej wobec Europy na podejście transakcyjne, czyli oparte na rachunku ekonomicznym i wąsko pojmowanym interesie amerykańskim.
- Główne punkty zapalne w stosunkach amerykańsko-niemieckich dotyczyły tak fundamentalnych kwestii, jak: bezpieczeństwo międzynarodowe, skala realizacji zobowiązań sojuszniczych (*burden-sharing*), sposób działania na arenie międzynarodowej (multilateralizm vs. unilateralizm), bilans handlowy (wojna na cła). Problemem były także osobiste ataki Trumpa pod adresem niemieckiej kanclerz, sugerujące, że intencją jest osłabienie jej politycznej rangi w środowisku międzynarodowym.
- Taktyka Merkel w sytuacji narastającego kryzysu w relacjach z administracją Trumpa polegała albo na próbie łagodzenia napięć (np. poprzez demonstrowanie solidarności sojuszniczej lub osobistego zaangażowania się kanclerz), albo przrzucaniu ciężaru negocjacji z USA na forum Unii Europejskiej (np. w odniesieniu do kwestii handlowych), ale także na asertywności wobec żądań Waszyngtonu.
- W reakcji na rosnące napięcia odwołano się w Niemczech do koncepcji budowy autonomii strategicznej Europy i przejęcia przez UE roli globalne-

go gracza („Europe United”, „Balancierte Partnerschaft”). Z drugiej strony sama Merkel i bliscy jej politycy mieli świadomość ograniczonych możliwości Europy w zakresie bezpieczeństwa i wynikającej stąd potrzeby utrzymania amerykańskiego wsparcia.

- Zmianę gospodarza w Białym Domu uznano za szansę na nowe otwarcie w relacjach amerykańsko-niemieckich. Wiązano ją z zapowiadany przez administrację Joe Bidena powrotem do standardów w amerykańskiej polityce zagranicznej („America is back”) i uznaniem dla sojuszu z Europą. Ze swej strony Merkel deklarowała gotowość Niemiec/Europy do wzięcia większej odpowiedzialności za bieg spraw w świecie.
- Powrót Niemiec do statusu ważnego partnera USA potwierdziła wolta nowej administracji w odniesieniu do projektu *Nord Stream 2*. Odpowiadając na oczekiwania Merkel i zwalniając hamulec blokujący ukończenie kontrowersyjnego gazociągu, ekipa Bidena liczyła na pozyskanie Berlina jako sojusznika w konkurencyjnym starciu z Chinami. Merkel zaś na finale swojego urzędowania jako kanclerz Niemiec odniosła w tej sprawie sukces i jeszcze mogła mówić o odbudowanym partnerstwie z USA. Pytaniem było natomiast, jaką treścią zostanie ono wypełnione w okresie „pomerkelowskim”.

1. Od lojalnego sojusznika do „zatrutych” stosunków

Jednym z głównych beneficjentów istnienia układu transatlantyckiego łączącego Europę i Stany Zjednoczone więzami politycznymi, wojskowymi i gospodarczymi była przez ostatnie dziesięciolecia Republika Federalna Niemiec. Sojusz amerykańsko-europejski zarówno stanowił podstawę bezpieczeństwa Niemiec, pozwalając koncentrować ich uwagę na rozwoju gospodarczym, jak i służył wzmocnieniu współpracy amerykańsko-niemieckiej, co także przekładało się na rosnący prestiż państwa niemieckiego. Zresztą Niemcy wiele zawdzięczały amerykańskiemu wsparciu i poręczeniu, poczynając od pomocy dla ich zachodniej części w procesie demokratyzacji i odbudowy gospodarczej po wojnie, poprzez gwarancję obrony oferowaną RFN przez cały okres zimnej wojny, aż po wsparcie w procesie przywrócenia jednej państwowości niemieckiej. Korzyści były zresztą obustronne, bo Niemcy Zachodnie w latach zimnej wojny służyły amerykańskiej strategii „powstrzymywania”, tworząc tamę przeciwko imperialnym zakusom Związku Radzieckiego. Także po zjednoczeniu Niemcy pozostały istotnym punktem odniesienia dla europejskiej polityki Waszyngtonu, choćby dalej udostępniając swoje terytorium dla amerykańskiej obecności militarnej w Europie, ale też zachowując stosunkowo lojalną wobec USA postawę. Dlatego relacje amerykańsko-niemieckie tworzyły bardzo ważny element układu transatlantyckiego, czynnik jego znaczenia i skuteczności.

Wprawdzie nie uniknięto zawirowań wynikających choćby ze sceptycznej oceny przez administrację amerykańską *Ostpolitik*, realizowanej przez RFN wobec Europy Wschodniej na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku, czy sporu związanego z planami instalowania na terytorium Niemiec Zachodnich w latach 80. amerykańskich rakiet średniego zasięgu typu *Pershing* i *Cruise Missile*, wywołującymi w RFN silny opór społeczny. Generalnie jednak nawet odbudowa jednej państwowości niemieckiej, poparta przez Waszyngton, nie zmieniła początkowo tego zdecydowanego lojalnego podejścia Niemiec do amerykańskiego supermocarstwa, opartego na wzajemnym zaufaniu i pragmatycznej ocenie aliansu z USA. Przywódcy zintegrowanych już Niemiec, zwłaszcza kanclerz zjednoczenia Helmut Kohl, podkreślali, że bliskie relacje z USA pozostają kotwicą ich polityki zagranicznej.

Doceniając znaczenie wspólnoty transatlantyckiej, jedynie z mniejszym entuzjazmem odpowiadano – także po zjednoczeniu – na wychodzące z Waszyngtonu oczekiwania większej aktywności Niemiec na arenie międzynarodowej, szczególnie o charakterze militarnym. Powstrzymywanie się od zaangażowania militarnego strona niemiecka uzasadniała uwarunkowaniami historycznymi, nastrojami społecznymi coraz mocniej dotkniętymi antyamerykanizmem, a przede wszystkim tłumaczono to zapisami w Ustawie Zasadniczej. Dlatego werdykt Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 1994 r., sankcjonujący udział żołnierzy Bundeswehry w operacjach zbrojnych NATO poza terytorium Sojuszu (*out-of-area*), mimo że warunkował to uzyskaniem zgody Bundestagu, był przełomowy dla niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa¹. Otwierał bowiem nowe możliwości dla funkcjonowania Niemiec w układzie transatlantyckim i stwarzał szansę odgrywania na tym polu większej roli, zwłaszcza w wymiarze militarnym.

Efektom był udział sił niemieckich (na niewielką skalę) w operacjach militarnych na Bałkanach: najpierw w Bośni i Hercegowinie (w 1995 r. obecne tam były w ramach misji zwiadowczej niemieckie samoloty wielozadaniowe *Tornado*, a także przebywali tam niemieccy żołnierze z korpusu medycznego), a następnie – w akcji zbrojnej prowadzonej przez NATO wobec Serbii. Zwłaszcza udział Bundeswehry w działaniach zbrojnych Sojuszu przeciwko tzw. byłej Jugosławii w obronie Kosowa w 1999 r. był faktem o symbolicznym i politycznym znaczeniu, potwierdzającym gotowość RFN do wypełnienia militarnych zobowiązań w ramach układu transatlantyckiego (osiem niemieckich *Tornado* brało bezpośredni udział w nalotach na Serbię).

Dla rządzących wówczas dwóch lewicowych partii – SPD i Sojuszu 90/Zielonych, czyli tzw. koalicji czerwono-zielonej, było to, zważywszy ich polityczną tożsamość, swoiste przekroczenie Rubikonu. W imię transatlantyckiej solidarności kanclerz Gerhard Schröder z SPD i minister spraw zagranicznych Joschka Fischer z Zielonych, odrzucając radykalny pacyfizm i antyamerykanizm, mocno zakorzenione zwłaszcza w partii Fischera, zdecydowali o udziale Bundeswehry w akcji bojowej o wątpliwej konstrukcji prawnomiędzynarodowej (akcja NATO przeciwko Serbii nie miała mandatu ONZ), aczkolwiek powodowanej względami humanitarnymi.

Wobec takiej zmiany w podejściu Niemiec do ich zobowiązań w ramach układu transatlantyckiego reakcja strony niemieckiej na atak terrorystyczny 11 września 2001 r., gdy to Schröder niemal natychmiast zadeklarował „uneingeschränkte Solidarität” z Ameryką, już tak nie dziwiła. Następnie kanclerz zgłosił gotowość Niemiec do udziału w akcji militarnej przeciwko Al-Kaidzie i talibom w Afganistanie, której legitymizację – obok mandatu ONZ – stanowiło bezpreceden-

¹ Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w: „Das Parlament” Nr. 28, 15.07.1994.

sowe w dziejach NATO wprowadzenie w życie art. 5 traktatu waszyngtońskiego. Schröder był gotowy zaryzykować nawet upadek własnego rządu, aby przeforsować w Bundestagu udział niemieckich żołnierzy w organizowanej przez administrację George'a W. Busha odwetowej operacji zbrojnej w Afganistanie. Decydując się na to, nawet za cenę pójsicia „pod prąd” społecznym nastrojom, raczej niechętnym militarnemu zaangażowaniu Bundeswehry w wojnę z terroryzmem, koalicja SPD i Sojusz 90/Zieloni kierowała się nie tylko zobowiązaniami sojuszniczymi i spolegliwością wobec USA, ale też poczuciem odpowiedzialności za międzynarodowe bezpieczeństwo².

Ale to za tej samej koalicji doszło do pierwszego na taką skalę kryzysu w relacjach amerykańsko-niemieckich. Wywołała go ogłoszona w 2002 r. „doktryna Busha”, uznająca użycie siły jako istotnej metody rozwiązywania problemów na arenie międzynarodowej, dopuszczająca możliwość wojny prewencyjnej, wreszcie zakładająca akcje unilateralne, bez liczenia się z opinią społeczności międzynarodowej³. Wprawdzie nowa strategia odzwierciedlała zarówno potencjał amerykańskiego supermocarstwa, jak i ówczesne lęki i obawy Amerykanów, którzy po ataku Al-Kaidy stracili poczucie bezpieczeństwa. W jakiejś mierze odpowiadała też wymogom okresu pozimnowojennego, teraz zdominowanego zagrożeniem terrorystycznym, wobec którego dyplomacja wydawała się bezradna, gdyż wróg odrzucał jakiegokolwiek ograniczenie celów i dążył do całkowitego unicestwienia przeciwnika. Ale równocześnie „doktryna Busha”, wprowadzając kontrowersyjne metody walki z terroryzmem, była swoistą rewolucją w stosunkach międzynarodowych i dlatego wywołała ostrą krytykę, nawet we wspólnocie transatlantyckiej. Napięcie wzrosło, gdy coraz bardziej realne wydawało się, że to Irak będzie miejscem realizacji „doktryny Busha”.

Wśród oponentów zarówno nowej strategii amerykańskiej, jak i rozszerzenia zasięgu operacji antyterrorystycznej na Irak znalazły się Niemcy. Mimo że solidaryzowały się one z Waszyngtonem w walce z terroryzmem, to jednak miały uzasadnione pretensje do amerykańskiego sojusznika o brak konsultacji i unilateralizm, o skłonność do siłowego rozwiązywania problemów i pomysł usankcjonowania wojny prewencyjnej. Tak więc występującemu już od wielu lat antyamerykanizmowi znacznej części niemieckiej opinii publicznej towarzyszyła teraz narastająca krytyka pod adresem administracji amerykańskiej ze strony rządu Niemiec. Kanclerz Schröder zdecydował się nawet zdyskontować w kampanii wyborczej do Bundestagu w 2002 r. niechęć większości Niemców do prezydenta Busha i polityki

² K. Miszczak, *Polityka zagraniczna, bezpieczeństwa i obrony koalicji rządowej SPD-Sojusz 90/Zieloni w okresie 1998-2005*, Warszawa 2012, s. 212-219.

³ The National Security Strategy of the United States, Washington, The White House, September 2002; zob. także I. H. Daalder, J. M. Lindsay, *The Bush Revolution: The Remaking of America's Foreign Policy*, The Brookings Institution, May 2003.

jego administracji, a zwłaszcza sprzeciw wobec zapowiadanej wojny z Irakiem. Po raz pierwszy w historii RFN partia głównego nurtu wprowadziła ostre akcenty antyamerykańskie do kampanii wyborczej. Granie na emocjach antyamerykańskich sięgnęło zenitu w momencie, gdy minister sprawiedliwości Herta Däubler-Gmelin z SPD przyrównała polityczne metody prezydenta Busha do taktyki Hitlera⁴. W dużej mierze dzięki tym antyamerykańskim akcentom koalicja SPD i Sojusz 90/ /Zieloni odniosła minimalne zwycięstwo w wyborach do Bundestagu.

W takiej atmosferze stosunki między Waszyngtonem a Berlinem nazwano „poisoned relations”⁵. Zostały one poddane dalszym turbulencjom na przełomie lat 2002 i 2003, gdy Berlin, obok Paryża i Moskwy (sic!), znalazł się wśród architektów tzw. frontu odmowy, ostro sprzeciwiającego się amerykańskim planom militarnej operacji w Iraku. Niemcy przyczyniły się też w lutym 2003 r. do największego w dziejach NATO kryzysu decyzyjnego, blokując plany Busha wzmocnienia obrony antyrakietowej Turcji. Wszystko to podważyło kondycję układu transatlantyckiego, gdyż ważne ogniwo tego sojuszu – relacje USA z Niemcami znalazły się w najgorszym stadium od powstania RFN, a amerykańskie przywództwo we wspólnocie zostało zakwestionowane i nadwerżone. Miało to też swoje konsekwencje w stosunkach Berlina z jego partnerami w Europie Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza z Polską, która w sporze wokół interwencji w Iraku przyjęła jednoznacznie proamerykańską postawę, a następnie z nominacji Waszyngtonu objęła dowództwo w jednej ze stref okupacyjnych w Iraku. Te działania Warszawy, sprzyjające administracji Busha, spotkały się z krytyczną oceną niemieckich mediów i niektórych polityków rządzącej koalicji⁶.

Wówczas też rozgorzała w Niemczech dyskusja, w której politycy, intelektualiści i eksperci spierali się o wspólnotę interesów transatlantyckich i relacje z USA. Wielu kwestionowało przywódczą rolę Ameryki i wręcz podważało sojusz z nią. To wtedy Jürgen Habermas (wraz z nim francuski filozof Jacques Derrida) opublikował artykuł, w którym pojawiła się koncepcja „rdzenia Europy” (*Kerneuropa*), tworzonego przez Francję i Niemcy. Pisząc o nowej tożsamości Europy, niemiecki filozof i socjolog zdefiniował ją jako odmienną od Ameryki, kształtowaną wręcz

⁴ Minister stwierdziła, że Bush usiłuje odwrócić uwagę Amerykanów od problemów gospodarczych i społecznych, forsując przygotowania do wojny z Irakiem: „To popularna metoda. Stosował ją już Hitler”; ta kontrowersyjna wypowiedź została zacytowana przez „Schwäbisches Tagblatt” 20.09.2002.

⁵ Określenia „poisoned relations” w odniesieniu do stanu stosunków amerykańsko-niemieckich użyła we wrześniu 2002 r. Condoleezza Rice, doradca prezydenta Busha ds. bezpieczeństwa narodowego, a następnie powtórzył to sekretarz obrony Donald Rumsfeld; A. Falke, *The End of German-American Relations... „as we know them”*, Heidelberg 2005, s. 142-143.

⁶ J. Kiwerska, *Partnerstwo w przywództwie? Stany Zjednoczone i Niemcy (1989-2016). Perspektywa polska*, Poznań 2017, s. 217-220, 223.

w kontrze do niej⁷. Apel Habermasa, chociaż bardzo głośny, pozostał jednak tylko przejawem intelektualnego ćwiczenia lewicowych myślicieli i publicystów, bez dalszego ciągu po stronie praktyki politycznej.

Nie ulega jednak wątpliwości, że asertywna postawa Berlina wobec strony amerykańskiej dowodziła zmiany, jaka w ciągu dekady od zjednoczenia dokonała się w podejściu Republiki Federalnej do swojej roli na arenie międzynarodowej. Nastąpiło zdyskontowanie faktu, że Niemcy są już państwem w pełni suwerennym i „normalnym”, a do tego najsilniejszym gospodarczo w Europie. Płynące stąd poczucie siły pozwalało Niemcom na zachowania bardziej asertywne, a nawet konfrontacyjne wobec USA. Zwłaszcza że wpisywało się to w antyamerykańskie nastroje wśród Niemców. Można było odnieść złudne wrażenie, że to postępujący proces integracji i wzmacniania Unii Europejskiej staje się dla Niemiec substytutem współpracy transatlantyckiej.

Ale przecież Niemcy znały wartość sojuszu z Ameryką i miały świadomość znaczenia układu transatlantyckiego dla interesów niemieckich, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa. Jeśli więc zdecydowały się przyjąć tak jednoznacznie krytyczną wobec Waszyngtonu postawę i narazić współpracę euroatlantycką na wstrząsy, to wynikało to głównie ze sprzeciwu wobec zasady unilateralnego, siłowego rozwiązywania konfliktów międzynarodowych, do czego zdawała się dążyć administracja Busha. Przypomnijmy, że w Niemczech, po haniebnym doświadczeniu II wojny światowej, wypracowano kulturę powściągliwości i formułę *Zivilmacht*, dalekie od Bushowskiej koncepcji roli siły w przewyżczeniu wyzwań. Wytworzono też mocne przywiązanie do multilateralizmu jako najlepszej metody działania na arenie międzynarodowej.

W tym konflikcie z administracją Busha nie chodziło więc o zakwestionowanie samej współpracy transatlantyckiej, dla której – biorąc pod uwagę niewystarczający dla zagwarantowania bezpieczeństwa potencjał militarny Europy/Niemiec (budżety obronne sojuszników europejskich zmniejszyły się w latach 90. ubiegłego wieku realnie o 22%) – nie było alternatywy. Raczej mieliśmy do czynienia ze sporem o taktykę działania na arenie międzynarodowej, a przede wszystkim był to opór wobec demonstrowanej przez administrację Busha dominacji i prób narzucania sojusznikom swej woli.

⁷ List opublikowany został 31.05.2003 r. na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” i „Libération”; przedruk w: „Gazeta Wyborcza” 10.06.2003.

2. Kanclerz Merkel i nowe otwarcie

Gdy w listopadzie 2005 r. Angela Merkel z *CDU* obejmowała urząd kanclerza Niemiec, stosunki niemiecko-amerykańskie znajdowały się w stanie może już nie „zatrucia”, ale wyraźnego załamania. Wprawdzie jeszcze na początku drugiej kadencji Busha obniżyła się temperatura polemik politycznych na linii Waszyngton-Berlin i po obu stronach pojawiły się gesty sugerujące wolę poprawy relacji. Zresztą nadal bez większych przeszkód rozwijano współpracę gospodarczą. Nie wróciło już jednak wzajemne zaufanie, a i ładunek niechęci między Bushem a Schröderem był zbyt silny, aby mówić o możliwości przełomu. Bilans rządów koalicji *SPD* i Sojusz 90/Zieloni na polu relacji z administracją Busha był więc zdecydowanie ujemny.

Ważne zadanie odbudowy stosunków amerykańsko-niemieckich i przywrócenia im wysokiej rangi w ramach układu transatlantyckiego przypadło kanclerz Merkel. Wywodząca się z NRD nowa szefowa rządu federalnego od lat znana była ze swej sympatii i lojalności wobec Stanów Zjednoczonych. Niezaprzeczalnym aktem odwagi z jej strony było to, że w kontrze do rządu Schrödera i zdecydowanej części niemieckiej opinii publicznej nie krytykowała amerykańskich planów wobec Iraku. Nawet wbrew niektórym swoim partyjnym kolegom, narażając się większości Niemców, konsekwentnie wyrażała wolę wspierania administracji Busha, powtarzając, że miejsce Berlina jest po stronie Waszyngtonu. „Nasze bliskie partnerstwo i przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi to fundamentalny cel dla narodu niemieckiego” – przekonywała przewodnicząca opozycyjnej chadecji w lutym 2003 r., czyli w apogeum napięć w relacjach Niemiec z USA¹. Dodajmy, że prezydent Bush doceniał tę postawę przyszłej kanclerz. Odwiedzając Niemcy w lutym 2005 r., spotkał się także z szefową chadecckiej opozycji i w tym samym charakterze przyjmował Merkel w Białym Domu.

Podczas kampanii wyborczej latem 2005 r. Merkel otwarcie deklarowała zamiar powrotu do tzw. Adenauerowskiego paradygmatu niemieckiej polityki zagranicznej, czyli unikania wyboru między Waszyngtonem a Paryżem. Walcząc o zwycięstwo wyborcze, szefowa chadeczków powtarzała, że Niemcy nie powinny

¹ A. Merkel, *Schroeder Doesn't Speak for All Germans*, „The Washington Post” 20.02.2003, www.washingtonpost.com/wp-dyn/articles/A32835-2003Feb19.html

wybierać między współpracą transatlantycką a integracją europejską, lecz dzięki swemu położeniu w sercu kontynentu być pomostem łączącym Europę i Amerykę. Jej zdaniem zjednoczona Europa to sposób na lepszą przyszłość, a nie na osłabienie więzi z USA. Mówiła tak z pełnym przekonaniem, mimo że 56% Niemców miało wówczas złe zdanie o Stanach Zjednoczonych i aż 83% Niemców wyrażało niezadowolony z polityki administracji Busha².

Tak zdecydowane i jasne stawianie kwestii relacji z Waszyngtonem przez Merkel nie stanowiło tylko polemiki z linią polityczną rządzącej koalicji „czerwono-zielonej”, ale było także podyktowane jej głębokim przekonaniem opartym na innym doświadczeniu, niż mieli je dotychczasowi czołowi politycy Republiki Federalnej. Otóż Merkel reprezentowała trzecie pokolenie powojenne – niezwiązane emocjonalnie z proamerykanizmem lat 50. i 60., jak generacja Adenauera, Brandta czy Kohla, ale też nieukształtowane przez namiętności '68 roku, w tym silny antyamerykanizm, jak było to w przypadku Schrödera czy przede wszystkim Fischera. Przyszła kanclerz – co bowiem najważniejsze – urodziła się i wychowała w NRD, w rodzinie protestanckiego pastora i dla niej Ameryka stanowiła głównie symbol nadziei, a nie zagrożenia.

Merkel była też przekonana, że poprawa relacji ze Stanami Zjednoczonymi leży w interesie Niemiec. Dostrzegała w tym czynnik umocnienia ich pozycji nie tylko w Europie, ale również w skali globalnej. I dlatego ułożenie na powrót dobrych stosunków z USA było jednym z elementów korekty w polityce zagranicznej, jaką zapowiadała w kampanii wyborczej w 2005 r. Zresztą także znaczna część niemieckiego establishmentu politycznego, dostrzegając skalę wyzwań globalnych, nieobojętnych dla interesów Niemiec, oczekiwała odbudowy bliskich relacji z amerykańskim supermocarstwem.

Uzyskanie przez CDU/CSU w wyborach do Bundestagu zaledwie jednoprocentowej przewagi nad SPD zmusiło chadecję do utworzenia z socjaldemokratami tzw. wielkiej koalicji. Merkel stanęła więc na czele rządu, w którym ministrem spraw zagranicznych został Frank-Walter Steinmeier z SPD, poprzednio bliski współpracownik Schrödera. W umowie koalicyjnej znalazły się wprawdzie zapisy o konieczności utrzymania ścisłych stosunków między USA a Europą/Niemcami, ale równocześnie podkreślono, że partnerstwo to nie oznacza pełnej zgodności we wszystkich kwestiach. Występując zaś w Bundestagu z pierwszym *exposé*, kanclerz Merkel zapowiedziała, że będzie dążyć do „ścisłych, szczerych, otwartych i opartych na wzajemnym zaufaniu relacji w ramach partnerstwa transatlantyckiego”. W opublikowanej w 2006 r. Białej Księdze niemieckiej strategii obronnej wskazano z kolei, że „układ transatlantycki pozostaje podstawą bezpieczeństwa Niemiec

² Wyniki badań przeprowadzonych przez *The German Marshall Fund* opublikowane w: „Gazeta Wyborcza” 13.09.2005.

i Europy”, a NATO głównym instrumentem niemieckiej polityki bezpieczeństwa i obrony. Odnosząc się do relacji z USA i podkreślając ich wielką wagę, równocześnie stwierdzono, że te ścisłe więzi muszą być umacniane i pogłębiane poprzez wzajemne konsultacje i wspólne działanie³.

A zatem odbudowie bliskich więzi z USA miało teraz towarzyszyć inne założenie: wyraźnie podmiotowa rola Niemiec. Tym bardziej że Berlin miał za sobą doświadczenie rozejścia się z Waszyngtonem i świadomość tego, że nie zawsze musi się zgadzać z amerykańskim sojusznikiem oraz w pełni akceptować jego działania.

Zresztą zmiany zaszły także po drugiej stronie Atlantyku. Mieliśmy bowiem do czynienia z osłabioną pozycją Ameryki na arenie międzynarodowej – niepowodzenia w Iraku i Afganistanie mocno nadwerężyły wizerunek amerykańskiego supermocarstwa. Uświadomiły też administracji Busha znaczenie multilateralnego działania na arenie międzynarodowej oraz wartość powiązań sojuszniczych. Konstatacja, że USA potrzebują pomocy, była też punktem wyjścia do nowej oceny możliwości europejskich sojuszników. Najwierniejszy z partnerów Busha – brytyjski premier Tony Blair wyraźnie tracił poparcie w kraju i jego odejście z Downing Street było już niemal pewne. Na wiosnę 2006 r. z urzędem premiera Włoch pożegnał się Silvio Berlusconi, inny wierny sojusznik Ameryki, a jego następcą Romano Prodi ostro krytykował działania administracji Busha. Także Francja, ze względu na swój tradycyjny dystans wobec USA, nie była brana pod uwagę w kalkulacjach amerykańskich.

W tej sytuacji Berlin z perspektywy Waszyngtonu postrzegany był znowu jako ważny i cenny partner. Zresztą Bush żywił nieskrywaną sympatię do Merkel – nie zapomniał jej proamerykańskiej postawy w „godzinie próby”, co stanowiło niekwestionowany atut nowej kanclerz w relacjach z urzędującym gospodarzem Białego Domu. Bliskie stosunki amerykańsko-niemieckie miały więc ponownie stanowić istotne ogniwo układu transatlantyckiego. Służyła temu deklaracja kanclerz, że Niemcy akceptują zwiększoną odpowiedzialność na arenie międzynarodowej – potwierdzało to zaangażowanie Berlina w negocjacje z Teheranem, których celem było wstrzymanie prac nad irańskim programem nuklearnym. Rangę Niemiec wzmacniała także perspektywa objęcia przez Berlin w styczniu 2007 r. rocznego przewodnictwa w formacie państw G8 oraz prezydencji w Radzie Unii Europejskiej w pierwszym półroczu 2007 r. Liczącym się faktem było zaangażowanie Niemiec w Afganistanie, gdzie żołnierze Bundeswehry stanowili po amerykańskim i brytyjskim trzeci co do wielkości kontyngent w ramach misji NATO (wówczas ok. 2,5 tys. żołnierzy).

³ *Weißbuch 2006 zur Sicherheitspolitik Deutschlands und zur Zukunft der Bundeswehr*, Bundesministerium der Verteidigung, Berlin 2006; zob. ocena Gut, aber nicht genug. *Das neue sicherheitspolitische Weißbuch der Bundesrepublik Deutschland*, Gütersloh, Oktober 2006, s. 4-15.

Odzwierciedleniem wzrostu roli i znaczenia Niemiec w polityce Waszyngtonu była częstotliwość spotkań polityków niemieckich z amerykańskimi. Jedną ze swoich pierwszych zagranicznych wizyt kanclerz Merkel złożyła w połowie stycznia 2006 r. w Waszyngtonie. Wcześniej, bo już w listopadzie 2005 r., niemal nazajutrz po ukonstytuowaniu się rządu „wielkiej koalicji”, do USA pojechał szef niemieckiej dyplomacji Steinmeier, a w grudniu 2005 r. do Berlina przybyła sekretarz stanu Condoleezza Rice. W maju 2006 r. kanclerz Merkel ponownie zjawiała się w Waszyngtonie.

Z kolei Bush, rewanżując się Merkel za proamerykańską politykę, przyjął jej zaproszenie i jako pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych w lipcu 2006 r. odwiedził jedno z miast dawnej NRD, skąd przecież pochodziła chadecka kanclerz. „Podziwiam panią kanclerz i cieszę się, że mogę ją nazwać swoją przyjaciółką. Stojąc ramię w ramię, możemy osiągnąć bardzo wiele” – mówił 13 lipca 2006 r. na rynku w Stralsundzie amerykański prezydent⁴. Z kolei Merkel wykorzystała jego obecność na terytorium byłej NRD, aby podziękować Ameryce za wsparcie w procesie jednoczenia Niemiec. Oboje przywódcy demonstrowali też zgodne podejście do najważniejszych problemów międzynarodowych: niebezpieczeństw związanych z programami nuklearnymi rozwijanymi przez Iran i Koreę Płn., zagrożenia dla demokracji w Rosji czy kolejnej fazy konfliktu bliskowschodniego, wywołanego zbrojną interwencją Izraela w Libanie⁵.

Przekaz płynący z tego lipcowego spotkania, podobnie jak i z wcześniejszych kontaktów na wysokim szczeblu w 2006 r., był jednoznaczny – przywrócono harmonię we wzajemnych stosunkach i USA odzyskały swego najważniejszego po Wielkiej Brytanii sojusznika w Europie. Ale równocześnie powstało wrażenie, że kanclerz Merkel, odnosząc się krytycznie podczas spotkań z Bushem do niektórych działań jego administracji, jak np. długotrwałego przetrzymywania podejrzanych o terroryzm więźniów w bazie Guantanamo na Kubie, czy też forsując swoją opinię na temat konieczności walki ze zmianami klimatycznymi, umiejętnie i śmiało dyskontuje silniejszą pozycję Niemiec w relacjach z USA. Chodziło nie tylko o zyskanie możliwości oddziaływania na politykę amerykańską i tym samym umocnienie rangi Niemiec na arenie międzynarodowej, ale też o kształtowanie nowego standardu w relacjach transatlantyckich, polegającego na bardziej partnerskim traktowaniu przez Waszyngton sojuszników europejskich.

O tej nowej roli Niemiec wspomniał amerykański prezydent, przyznając w maju 2006 r., że „zdecydowanie potrzebujemy pomocy Niemiec w takich sprawach, jak Iran po to, aby można je było rozwiązać drogą dyplomatyczną”. Podczas kolejnej wizyty Merkel nad Potomakiem, w styczniu 2007 r., administracja

⁴ Cyt. w: „Süddeutsche Zeitung” 14.07.2006.

⁵ P. Dausend, *Merkel sucht enge Abstimmung mit Bush*, „Die Welt” 13.07.2006.

Busha poważniej potraktowała temat zmian klimatycznych, podjęto także kwestię stosunków handlowych między UE, umacniającą swą rangę w obszarze gospodarczym, a Stanami Zjednoczonymi, dotąd dominującymi na tym polu. To wówczas padła propozycja stworzenia transatlantyckiego partnerstwa gospodarczego, oznaczającego redukcję barier handlowych i zniesienie ograniczeń w przepływie kapitału⁶.

Podczas kolejnej wizyty Merkel w USA, przy okazji szczytu UE-Stany Zjednoczone, w kwietniu 2007 r., utworzono Transatlantycką Radę Gospodarczą stanowiącą pierwszy etap budowy transatlantyckiego obszaru gospodarczego. W ten sposób prezydencja Niemiec w Radzie UE wypełniła konkretną treścią odbudowywany układ transatlantycki. Trudno też było nie dostrzec w tym procesie roli niemieckiej kanclerz, choć należy pamiętać, że rozpoczęty proces integracji dwóch najsilniejszych wówczas obszarów gospodarczych, w perspektywie skutkujący likwidacją czy tylko obniżeniem barier handlowych, oznaczałby profity dla obu stron, wymierne zwłaszcza dla nastawionej na eksport gospodarki Niemiec. Przy najmniej tak to wówczas oceniano.

Przez następne miesiące 2007 r. Merkel zdołała zwiększyć już i tak ogromny kredyt zaufania w Waszyngtonie, nie wychodząc z roli przywódcy świadomego rangi swego państwa, działającego zgodnie z interesem niemieckim, przedstawiającego problemy i tematy do rozmów bez kompleksów, ale dbając o zachowanie atlantyckiego wymiaru polityki zagranicznej Niemiec. Wyrażało się to w umiejętnym niwelowaniu przez kanclerz płaszczyzn potencjalnego sporu z Amerykanami.

Takim kontrowersyjnym tematem – zastanym przez rząd Merkel – był amerykański projekt systemu antyrakietowego, którego elementy planowano zlokalizować w Polsce i Czechach, a co wywołało ostry sprzeciw Rosji i krytyczne uwagi ze strony rządu Schrödera. Reakcja rządu Merkel, w tym ministrów reprezentujących SPD, była natomiast bardziej powściągliwa, spowodowana ponownie proamerykańskim tonem polityki Berlina, oraz uwzględniająca interes bezpieczeństwa Polski. Stanowisko Niemiec zawierało teraz dwa elementy: „tarcza antyrakietowa” powinna być częścią składową systemu obrony NATO oraz plany amerykańskie muszą być konsultowane z Rosją⁷.

Nie przesądzając o skuteczności nacisków Berlina, było jednak faktem, że administracja Busha podjęła wysiłki przekonania władz na Kremlu do „tarczy an-

⁶ P. Matera, *Umacnianie amerykańskich sojuszy: Transatlantyckie Partnerstwo w Dziedzinie Handlu i Inwestycji i Partnerstwo Transpacyficzne*, w: *Międzynarodowe studia polityczne i kulturowe wobec wyzwań współczesności*, pod red. T. Domańskiego, Łódź 2016, https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/17590/1-009_038-Wst%C4%99p.pdf?sequence=3

⁷ J. Dempsey, *Merkel sharpens on U.S. missile shield*, „The International Herald Tribune” 13.03.2007; także *Steinmeier warnt vor neuem Wettrüsten*, 17.03.2007, www.welt.de/politik/article765887/Steinmeier_warnt_vor_neuem_Wettruerten

tyrakietowej”, dowodząc, że jej celem nie jest Rosja, ale tzw. państwa zbójckie, w tym Iran. Nie na wiele się to zdało, gdyż sprzeciw prezydenta Władimira Putina wynikał z innych przesłanek niż tylko poczucie zagrożenia. Raczej był to wyraz tradycyjnej taktyki Moskwy – rozbijania Europy na tle stosunku do amerykańskich planów wojskowych. Amerykanie rozpoczęli także dyskusję na temat ewentualnego włączenia „tarczy” do planowanego od dłuższego czasu systemu obrony przeciwrakietowej NATO. W tym przypadku również pojawiły się wątpliwości związane z kompetencjami – czy Waszyngton zgodzi się podporządkować system obronny, finansowany przez siebie, dowództwu NATO – a także dotyczące możliwości uzyskania jednomyślności w ramach Sojuszu.

W każdym razie rządząca w Niemczech „wielka koalicja”, nie podważając zasadności budowy „tarczy antyrakietowej”, zrobiła wiele, aby temat ten przestał być areną sporu w relacjach z USA i nie stanowił czynnika osłabiającego wspólnotę transatlantycką. Z kolei administracja Busha, wykazując nietypową dla niej skłonność do negocjacji, a nie tylko forsowania swych racji, w jakimś stopniu poddała się niemieckim sugestiom.

Pewien sukces Merkel odnotowała także na polu walki ze zmianami klimatycznymi. Tak należało ocenić deklarację podpisaną na zakończenie szczytu państw G8, którego kanclerz była gospodynią, odbywającego się na początku czerwca 2007 r. w niemieckim Heiligendamm. W podpisanym dokumencie strona amerykańska, podobnie jak pozostali jego sygnatariusze, zgodziła się rozważyć redukcję o 50% emisji gazów cieplarnianych oraz przekazać w gestię ONZ dalsze rozmowy na temat walki z efektem cieplarnianym⁸. Wprawdzie ze strony administracji Busha była to tylko deklaracja woli i nie spełniało to zapisów Protokołu z Kioto⁹, na którego ratyfikację strona amerykańska nie przystała, ale i tak Merkel dzięki swej konsekwentnej taktyce zdobywania sympatii Busha i wzmacniania wzajemnego zaufania zdołała wpłynąć na ewolucję jego stanowiska.

Z kolei Waszyngton mógł być zadowolony z decyzji Bundestagu, który 12 października 2007 r. wyraźną większością głosów – 453 deputowanych za w stosunku do 79 przeciwko – przedłużył mandat na stacjonowanie wojsk Bundeswehry w Afganistanie. Był to duży sukces rządzącej koalicji, jeśli wziąć pod uwagę sytuację sprzed kilku miesięcy, gdy to śmierć w maju 2007 r. trzech niemieckich żołnierzy w Afganistanie stała się katalizatorem ostrej dyskusji na temat zagranicznych operacji Bundeswehry – badania pokazały, że zaledwie 24% członków współrządzącej SPD popiera udział Niemiec w operacjach zbrojnych za granicą. Wpraw-

⁸ G. Bannas, *Merkels Welt*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 6.06.2007; B. K. Mignone, *Climate, Bush and the G-8*, 6.06.2007, www.brookings.edu/opinions/climate-bush-and-the-g-8/

⁹ Protokół z Kioto, wynegocjowany w 1996 r., zobowiązywał sygnatariuszy do redukcji do 2012 r. emisji gazów powodujących efekt cieplarniany o co najmniej 5% poziomu emisji z 1990 r.

dzie obecność już około 3,5 tys. żołnierzy niemieckich pod Hindukuszem wiązała się z określonymi ograniczeniami (m.in. stacjonowanie w stosunkowo spokojnym rejonie na północy kraju, koncentracja na działaniach stabilizujących sytuację, natomiast zakaz udziału w ofensywnych operacjach wojskowych)¹⁰, jednak był to znaczący wkład do NATO-wskiej operacji, pożądany w obliczu pogarszającej się sytuacji w tej części świata.

Z pewnością administracja Busha byłaby bardziej usatysfakcjonowana, gdyby kontyngent niemiecki nie działał w tak ograniczonym zakresie, ale kanclerz Merkel pozostawała nieustępliwa. Nie ugięła się nawet podczas rozmów z prezydentem Bushem na jego ranczu w Teksasie, w drugim tygodniu listopada 2007 r. Samo zaproszenie na ranczo było zaszczytem, którego doświadczyli tylko wyjątkowi zagraniczni goście Busha¹¹. Kanclerz na konferencji prasowej po spotkaniu z prezydentem argumentowała, że jakakolwiek próba zmiany charakteru kontyngentu niemieckiego będzie oznaczała kryzys w koalicji¹². Tym bardziej że nie było społecznego przyzwolenia na włączenie żołnierzy Bundeswehry do prowadzonych na coraz większą skalę przez siły NATO operacji bojowych w Afganistanie.

Stanowisko Niemiec, choć nie odpowiadało oczekiwaniom administracji Busha, to jednak przyjęte zostało w Waszyngtonie ze zrozumieniem. Znamienna była wypowiedź prezydenta, który w rozmowie z dziennikarzami niemieckimi zapewniał: „Nie uczynię niczego, co mogłoby Angelę Merkel lub Bundestag postawić w trudnej sytuacji”¹³. Rozumiano więc uwarunkowania niemieckiej polityki, a zwłaszcza zdawano sobie sprawę z niechęci Niemców do zaangażowania bojowego sił Bundeswehry w Afganistanie. Zresztą zważywszy na ówczesną sytuację Busha, który kończył swe urzędowanie w Białym Domu z wyraźnie ujemnym bilansem dokonań na arenie międzynarodowej, to nie miał on zbyt wielu atutów, aby podjąć próbę zmiany stanowiska Niemiec. Pozostało więc zaakceptować taki stan rzeczy i nie narażać na wstrząsy świeżo odbudowanego sojuszu z Berlinem.

¹⁰ Deutscher Bundestag, Antrag der Bundesregierung. Fortsetzung der Einsatzes bewaffneter deutscher Streitkräfte bei der Unterstützung der gemeinsamen Reaktion auf terroristische Angriffe gegen die USA, Drucksache 16/6939, 11 November 2007: 3, <http://dip.bundestag.de/btd/16/069/1606939.pdf>

¹¹ „In Texas, when you invite somebody to your home it's an expression of warmth and respect, and that's how I feel about Chancellor Merkel” – powiedział Bush, witając swego gościa na ranczu w Crawford; *Bush, Merkel discuss world*, www.usatoday.com/news/washington/2007-11-10-bush-merkel-N.htm?csp=34

¹² Pressekonferenz Merkel und Bush in Crawford, www.bundesregierung.de/Content/DE/Mitschrift/Pressekonferenzen/2007/11/2; zob. też: F.-J. Meiers, *Germany Defence Choices*, „Survival” No. 1, 2005, s. 20; K. De Young, *Allies Feel Strain of Afghan War*, „The Washington Post” 2.02.2008.

¹³ Cyt. w: D. Riechman, *Bush Cozies Up To Foreign Leaders*, „The Washington Post” 10.11.2007.

Wzrost rangi Niemiec w relacjach z USA, przy równoczesnym osłabieniu wizerunku Ameryki w świecie, miał swoje bezpośrednie konsekwencje dla wspólnoty transatlantyckiej. Spowodował choćby to, że dyplomacja Niemiec, podobnie jak dyplomacja innych europejskich sojuszników, uzyskała większą możliwość skutecznego forsowania swego punktu widzenia, także przy podejmowaniu strategicznych decyzji. Tak stało się podczas szczytu NATO w Bukareszcie, na początku kwietnia 2008 r. Delegacji amerykańskiej nie udało się wówczas zrealizować planu, aby dawne republiki radzieckie – Ukrainę i Gruzję – objąć specjalnym programem przygotowawczym do członkostwa w Sojuszu (*Membership Action Plan – MAP*). Zadecydowała o tym postawa kanclerz Merkel, wspieranej przez francuskiego prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego. Oboje postawili weto wobec planów Busha, zgodnie uważając, że objęcie Ukrainy i Gruzji programem *MAP* wywoła ostrą reakcję Rosji, która nadal traktowała te dwie były republiki radzieckie jako swą potencjalną strefę wpływów¹⁴.

Bez względu na to, jakie racje stały po stronie Niemiec i Francji oraz popierających ich stanowisko innych członków Sojuszu, a także uwzględniając brak rzeczywistej gotowości obu państw do członkostwa, to niepowodzenie zamierzeń Busha oznaczało jego polityczną i prestiżową porażkę. „Niemcy i Francja wymierzyły Ameryce policzek” – napisał dość obcesowo amerykański analityk¹⁵. Kanclerz Merkel, przeciwstawiając się skutecznie planom administracji Busha wobec Gruzji i Ukrainy, a także reagując bez entuzjazmu na apele o zwiększenie niemieckiego kontyngentu w Afganistanie, zademonstrowała podczas szczytu w Bukareszcie nowe możliwości skutecznego politycznego działania Niemiec.

Co ciekawe, nie zachwiało to zbyt wiele stosunkami amerykańsko-niemieckimi, które wydawały się stabilne dzięki silniejszej niż wcześniej pozycji Niemiec w tym układzie. W każdym razie kanclerz Merkel dowiodła, że choć od początku swego urzędowania przyjęła postawę życzliwą Stanom Zjednoczonym, a nawet pełną sympatii wobec prezydenta Busha, to reprezentuje państwo mające poczucie swej siły, które nie poddaje się łatwo amerykańskim sugestiom i oczekiwaniom. Wprost przeciwnie, jest ono gotowe do zachowania autonomicznego wobec Waszyngtonu, gdy tego wymaga interes Niemiec, w przekonaniu, że nie zburzy to fundamentów wzajemnych relacji. Tym bardziej że dla administracji Busha, poszukującej rozpaczliwie silnych sojuszników w Europie, pomoc i życzliwość Berlina liczyły się szczególnie.

¹⁴ Zob. M. Meckel, *Die NATO sollte in Bukarest nicht dem Drängen der USA auf eine schnelle Aufnahme der Ukraine und Georgiens nachgeben*, Deutsche-Aussenpolitik.de, Foreign Policy in Focus No. 360, April 2, 2008, www.deutsche-aussenpolitik.de/digest/op-ed_inhalt_47.php

¹⁵ Ch. A. Kupchan, *Nowa era Sojuszu*, „Gazeta Wyborcza” 15.04.2008; zob. też J. P. Rubin, *Building a New Atlantic Alliance*, „Foreign Affairs” No. 4, July/August 2008, s. 99.

Ceną za to wsparcie była szersza niż dotąd akceptacja Waszyngtonu dla „niemieckiej drogi” pojmowanej jako szczególne uwarunkowania polityki niemieckiej, uznanie przywódczej roli Niemiec w Europie, zrozumienie dla ich interesów i priorytetów. Równocześnie w wielu ważnych kwestiach, jak choćby rozwiązania problemu irańskiego programu nuklearnego poprzez zabiegi dyplomatyczne lub drogą sankcji ONZ czy kontynuowania procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie, punkt widzenia obojga liderów wydawał się bliższy. Wypracowany w dużej mierze przez Merkel kształt stosunków amerykańsko-niemieckich niewątpliwie był bardziej zrównoważony, co przekładało się na mniej asymetryczny układ transatlantycki¹⁶.

¹⁶ J. Janes, *Challenges and Choices in German-American Relations...*, s. 3; zob. też P. Belkin, *German Foreign and Security Policy: Trends and Transatlantic Implications*, w: *German Foreign and Security Policy*, ed. by L. N. Bowers, New York 2009, s. 1-2.

3. „Partnerstwo w przywództwie”

Bliskie relacje niemieckiej kanclerz z prezydentem Bushem, nawet uwzględniając ich bardziej partnerski charakter, były jednak pewnym ryzykiem politycznym w sytuacji, gdy antyamerykanizm stał się elementem niemieckiego życia publicznego, a administracja Busha wywoływała wśród Niemców zdecydowanie więcej niechęci niż sympatii. Niezwykle entuzjastycznie niemiecka opinia publiczna zareagowała natomiast na zwycięstwo wyborcze w listopadzie 2008 r. senatora Baracka Obamy. Warto podkreślić, że już dawno żaden polityk amerykański nie wzbudził w Niemczech takiej sympatii, wręcz entuzjazmu, jak nowo wybrany prezydent. W dużej mierze wynikało to z poczucia ulgi, że Biały Dom opuszcza nie lubiany Bush, krytykowany za awanturę w Iraku, arogancję i niekompetencję.

Z drugiej strony fakt, że kanclerz Merkel tak dobrze dogadywała się z Bushem, czyniło jej pozycję w stosunku do nowego prezydenta trudniejszą. Zwłaszcza że powodowana lojalnością wobec republikańskiej administracji nie zgodziła się, aby podczas przedwyborczej podróży po Europie, w lipcu 2008 r., Obama jako kandydat Partii Demokratycznej na urząd prezydencki wystąpił w Berlinie przed Bramą Brandenburską, uzasadniając to wyjątkowością tego miejsca, zarezerwowanego dla szczególnych gości¹. Obama spotkał się wówczas z tłumem około 200 tys. Niemców przed Kolumną Zwycięstwa, a jego przemówienie zapowiadające nowy styl amerykańskiej polityki zagranicznej, oparty na współpracy i dialogu, spotkało się z gorącym aplauzem. Można było odnieść wrażenie, że nastroje antyamerykańskie w Niemczech mają głównie podłoże personalne – są wyrazem mocno krytycznego stosunku do Busha i jego działań, a nie generalnej niechęci do Ameryki.

W pierwszym roku prezydentury Obamy liderzy Niemiec i USA spotykali się przy różnych okazjach, ponadto amerykański prezydent dwa razy odwiedził Niemcy, a w czerwcu i listopadzie 2009 r. kanclerz Merkel była w Waszyngtonie. Na tle bliskiej więzi łączącej Busha i Merkel, to Obamę i kanclerz Niemiec początkowo dzielił pewien uprzejmy dystans. Równocześnie jednak było zbyt wiele wyzwań i problemów czekających na podjęcie i rozwiązanie, większość o transatlantyckim

¹ W 1987 r. prezydent Ronald Reagan, występując po zachodniej stronie podzielonego Berlina, apelował do Michaiła Gorbaczowa o zburzenie Muru Berlińskiego, zaś już w zjednoczonym Berlinie, w 1994 r., przemawiał przed Bramą Brandenburską prezydent Bill Clinton.

kontekście, jak choćby kryzys finansowy i gospodarczy 2008+ czy eskalacja działań zbrojnych w Afganistanie, aby o relacjach amerykańsko-niemieckich decydowała temperatura osobistych sympatii.

Niewątpliwie prezydent Obama, realizując swoje zapowiedzi o zmianie stylu polityki zagranicznej, zdołał bardzo szybko stworzyć lepszy wizerunek USA w świecie. Pragmatyzm w działaniu i konsultacja w relacjach z sojusznikami, które zastąpiły Bushowską ideologizację polityki i autorytaryzm w podejmowaniu decyzji, dobrze przysłużyły się relacjom transatlantyckim. Ale w zamian oczekiwano w Waszyngtonie większego udziału Europy w rozwiązywaniu kluczowych problemów globalnych. Spodziewano się, że to właśnie Niemcy – ze względu na ich rangę w Unii Europejskiej – staną się motorem jej większej aktywności w świecie.

W takim kontekście należy oceniać wizytę kanclerz Merkel w Waszyngtonie, na początku listopada 2009 r., i jej wystąpienie przed połączonymi izbami Kongresu. Była dopiero drugim politykiem niemieckim, które dostąpił tego wyjątkowego zaszczytu przemawiania na Kapitolu. Przed nią takim wyróżnieniem uhonorowano tylko kanclerza Adenauera, „ojca powojennych Niemiec” i autora orientacji atlantyckiej w niemieckiej polityce zagranicznej. Zaproszenie Merkel było więc potwierdzeniem rangi Niemiec na arenie międzynarodowej oraz ich znaczenia w rachubach Waszyngtonu. Zresztą samo przemówienie niemieckiej kanclerz, w którym było miejsce zarówno na historyczną refleksję, jak i wizję przyszłości, potęgowało to wrażenie. Merkel, wzmocniona już zdecydowanym zwycięstwem chadecji w wyborach do Bundestagu we wrześniu 2009 r., zaprezentowała obraz silnych Niemiec, które nie stanowią ani zagrożenia, ani wyzwania, raczej są niezbywalnym i ważnym elementem demokratycznego ładu.

Odwołując się do frazy prezydenta George’a H. W. Busha z 1989 r., który jeszcze przed runięciem Muru Berlińskiego zaproponował Niemcom Zachodnim „partnerstwo w przywództwie”², kanclerz w ten sposób określiła teraz relacje transatlantyckie. To „partnerstwo w przywództwie” – twierdziła Merkel – powinno wyrażać się we wspólnym rozwiązywaniu najważniejszych problemów i wyzwań współczesności. „Niemcy są jednością, Europa jest zjednoczona. To jest to, co osiągnęliśmy. Teraz my, politycy obecnej generacji, musimy udowodnić, że jesteśmy w stanie podołać wyzwaniom XXI wieku, (...) obalić mury współczesnego świata” – mówiła w duchu niemalże amerykańskiego posłannictwa kanclerz Niemiec. Zaś zwracając się do Amerykanów, wezwała ich do silniejszego zaangażowa-

² Określenia „partners in leadership” użył jeszcze prezydent G. H. W. Bush w maju 1989 r., podczas pobytu w Niemczech Zachodnich, apelując o ich większą rolę na arenie międzynarodowej; później utarło się określenie „partnerstwo w przywództwie” („partnership in leadership”): G. H. W. Bush, *Speaking of Freedom. The Collected Speeches*, New York 2009, s. 52.

nia się w walkę ze zmianami klimatycznymi. I konkludowała: „Świat patrzy na nas. Nie mamy czasu do stracenia”³.

Zaprezentowana przez Merkel wizja współpracy transatlantyckiej, oparta na większej odpowiedzialności Europy/Niemiec za globalne bezpieczeństwo, gospodarkę i ekologię, musiała się podobać w Waszyngtonie, gdyż współgrała z oczekiwaniami administracji Obamy. Była to jednak wizja pozostająca w sferze podniosłej retoryki i pozbawiona konkretnych propozycji. Pytaniem było też to, czy Niemcy i Europa wprowadzą te zapowiedzi w czyn. Czy będą chciały pozytywnie odpowiedzieć na formułowane pod ich adresem sugestie i odegrać rolę strategicznego partnera Ameryki? Wreszcie, czy Niemcy skuteczniej niż kiedykolwiek wcześniej w powojennej historii zechcą kształtować obraz współczesnego świata?

Do spraw wymagających współpracy sojuszników należał problem Afganistanu. Nie ulegało wątpliwości, że zwiększenie zaangażowania militarnego sojuszników europejskich pod Hindukuszem postrzegane było przez administrację Obamy jako zasadniczy element „nowej transatlantyckiej agendy”⁴. Tymczasem reakcja Europy na wysuwane przez Białą Dom w 2009 r. sugestie zwiększenia liczebności kontyngentów europejskich była dość wstrzemięźliwa. W Niemczech kwestia wysłania dodatkowych sił Bundeswehry wywołała ostry spór, w którym linia podziału przebiegała nie tylko między opozycją a stroną rządową, ale również dzieliła koalicję rządową (po wyborach w 2009 r. tworzyły ją *CDU/CSU* i *FDP*). Zresztą jedynie 32% Niemców opowiadało się za utrzymaniem niemieckiego kontyngentu w Afganistanie⁵.

W takiej sytuacji decyzja kanclerz Merkel ze stycznia 2010 r. o zasileniu niemieckiego kontyngentu, liczącego już około 4,3 tys. żołnierzy, o dodatkowe 500 żołnierzy oraz kolejne 350 – jako siły rezerwowe, była aktem politycznej odwagi i wyrazem sojuszniczej solidarności. Ale przede wszystkim potwierdzała jej determinację działania na rzecz dobrych stosunków z Waszyngtonem. Był to fakt tym bardziej znaczący, że większość przywódców państw europejskich pozostała głucha na apele administracji Obamy, jakby dowodząc, że nie uważa wojny w Afganistanie za pojedynek z terroryzmem o charakterze egzystencjalnym.

Takiej determinacji Merkel nie wykazała kilkanaście miesięcy później, w 2011 r., podczas tzw. arabskiej wiosny, a zwłaszcza w jej libijskiej, zbrojnej fazie. Postawa Berlina, nawiązująca do tradycyjnej zasady niemieckiej powściągliwości, ujawniła się w momencie, gdy trzeba było wziąć na siebie ciężar wykonania rezo-

³ Speech by Federal Chancellor Angela Merkel before the United States Congress, 3.09.2009; www.bundesregierung.de/Content/EN/Reden/2009/2009-11-03-merkel-usa-kon

⁴ *Clinton preist deutschen Afghanistan-Einsatz*, „Spiegel Online” 3.02.2009, www.spiegel.de/politik/ausland/0,1518,druck-605347,00.html

⁵ *German positive about NATO leaders, dislike Afghanistan mission*, „Deutsche Welle” 3.04.2009, www.dw-world.de

lucji Rady Bezpieczeństwa NZ, czyli *de facto* przeprowadzenia przez NATO interwencji militarnej w Libii. Wśród państw, które nie uczestniczyły w rozpoczętej 19 marca 2011 r. operacji zbrojnej NATO, były Niemcy. Oprócz tego, że Berlin kategorycznie odmówił udziału w operacji libijskiej, zainicjowanej zresztą przez Francję i Wielką Brytanię, to jeszcze RFN jako niestały członek Rady Bezpieczeństwa znalazła się wraz z Rosją i Chinami w grupie państw, które podczas głosowania nad rezolucją wstrzymały się od głosu.

Dlatego to pod adresem Niemiec w czerwcu 2011 r., podczas spotkania szefów resortów obrony państw członkowskich NATO, padły z ust amerykańskiego sekretarza obrony Roberta Gatesa ostre słowa o braku solidarności sojuszniczej. Głównie też do Niemiec skierowane były jego oskarżenia o zbyt ograniczony wkład w zasoby militarne Sojuszu, nieprzystający do niemieckiego/europejskiego potencjału gospodarczego. Zdaniem szefa Pentagonu europejski członek NATO słabnie pod względem zasobów militarnych i nie podejmuje wyzwań w zakresie bezpieczeństwa na miarę swych możliwości. „Całkiem realna jest więc perspektywa ponurej, a nawet fatalnej przyszłości układu transatlantyckiego” – przewidywał Gates, nie znajdując zresztą wówczas większego zrozumienia dla swych opinii wśród europejskich sojuszników, zwłaszcza Niemiec⁶.

Tak więc to nie tylko rosnąca konkurencja ze strony Chin czy przekonanie, że Europa jest już bezpieczna, ale też rozczarowanie inercją Europy/UE i powściągliwością Niemiec złożyły się na przyczynę, która doprowadziła do słynnego „zwrotu” USA ku Pacyfikowi (*pivot to the Pacific Rim*). W listopadzie 2011 r., podczas podróży po państwach regionu Pacyfiku, prezydent Obama zadeklarował: „Priorytetem USA w polityce zagranicznej stanie się region Azji i Pacyfiku”⁷. Komentując tę deklarację, pisano: „Choćbyśmy bardzo się starali, nie zmusimy Europejczyków, żeby spełnili nasze oczekiwania. (...) Czas poszukać nowych, równorzędnych partnerów w Azji, gdzie przenosi się środek ciężkości świata”⁸.

Jakkolwiek więc administracja Obamy mogła się czuć rozczarowana postawą Niemiec, to jednak nie zmieniło to zasadniczo roli, jaką w Waszyngtonie przypisywano Berlinowi i osobiście kanclerz Merkel, w czerwcu 2011 r. udekorowanej Prezydenckim Medalem Wolności, czyli najwyższym cywilnym odznaczeniem amerykańskim. Przypomnijmy, że stało się to pomimo postawy Berlina wobec interwencji w Libii i krytycznych słów amerykańskiego sekretarza obrony. „Niemcy

⁶ Th. Shanker, *Defense Secretary Warns NATO of „Dim” Future*, „The New York Times” 10.06.2011.

⁷ White House, Office of the Press Secretary, Remarks by President Obama to the Australian Parliament, November 17, 2011, www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/11/17/remarks-president-obama-australian-parliament

⁸ R. N. Haass, *Why Europe no longer matters*, 17.06.2011, www.washingtonpost.com/opinions/why-europe-no-longer-matters/2011/06/15/AG7eCCZH_story_1.html

w sercu Europy należą do naszych najpotężniejszych sojuszników, a kanclerz Merkel do moich najbliższych partnerów” – mówił Obama, odznaczając szefową niemieckiego rządu. A następnie dodawał: „Liczę na to, że (...) w wielu dziedzinach Niemcy okażą pełne poparcie, zakrojone na szeroką skalę”⁹. A więc gest wobec Merkel można było odebrać jako zachętę do śmielszego angażowania niemieckiego potencjału we wspólne działania.

Zresztą waga Niemiec rosła wraz z dynamiką wydarzeń międzynarodowych, zarówno w wymiarze politycznym, jak i gospodarczym. Waszyngton postrzegał Niemcy jako lidera także na europejskiej arenie gospodarczej, którego wpływ na przezwyciężenie kryzysu finansowego i gospodarczego (2008+) był bezdyskusyjny. I chociaż amerykańska droga pokonania kryzysu (pobudzenie gospodarki poprzez dopływ środków) była zasadniczo inna niż niemiecka (oszczędności budżetowe i reformy strukturalne), to jednak administracja Obamy główne nadzieje wiązała z działaniem Berlina. Od determinacji kanclerz Merkel i jej skuteczności w oddziaływaniu na inne państwa unijne zależało – zdaniem Waszyngtonu – czy UE upora się z załamaniem gospodarczym, czy nie¹⁰. Niektórzy amerykańscy analitycy pisali wręcz, że Niemcom na kontynencie europejskim przypadła w drugiej dekadzie XXI wieku taka rola w wymiarze gospodarczym, jaką w ubiegłym stuleciu odgrywały Stany Zjednoczone.

Ale to dynamika wydarzeń politycznych w Europie spowodowała, że relacje amerykańsko-niemieckie zyskały zupełnie nowy wymiar i znaczenie. Neoimperialna aktywność Rosji – aneksja Krymu oraz inspirowana przez Moskwę eskalacja konfliktu zbrojnego we wschodniej części Ukrainy na wiosnę 2014 r. – doprowadziła do redefinicji amerykańskich priorytetów w polityce zagranicznej. Europa stała się na powrót czołowym wyzwaniem amerykańskim w zakresie bezpieczeństwa. Nie ma wątpliwości co do tego, że to kanclerz Merkel okazała się najważniejszym sojusznikiem dla prezydenta Obamy, wspierającym jego działania wymierzone w Rosję.

Szefowa niemieckiego rządu była wręcz architektem niełatwego konsensu w łonie UE w odniesieniu zarówno do kwestii Ukrainy, jak i restrykcji wobec Rosji. Na szczególne podkreślenie zasługiwał fakt, że kanclerz Merkel pozostała konsekwentna i solidarna z administracją Obamy w stanowczym podejściu do Rosji i polityce sankcji. Nie uległa prorosyjskiemu lobby w niemieckich kręgach biznesowych, które przecież zainwestowały w Rosji miliardy euro i dlatego obawiały się utrudnień w relacjach gospodarczych. Przewyciężyła też opór niektórych polityków koalicyjnej SPD („wielka koalicja” została odtworzona po wyborach do

⁹ B. Dudek, *Merkel w USA. Order zobowiązuje?* 8.06.2011, <http://www.dw.com/pl/merkel-w-usa-order-zobowi%C4%85zuje/a-15140924>

¹⁰ M. Götz, *Gospodarcze aspekty stosunków transatlantyckich*, „Przegląd Zachodni” nr 1, 2013, s. 184-186.

Bundestagu w 2013 r.), tradycyjnie opowiadających się, jak np. szef dyplomacji Steinmeier, za bliską współpracą z Moskwą w przekonaniu, że ład w Europie można osiągnąć tylko z Rosją, a nie przeciw niej.

Dzięki stanowczej postawie Merkel wprowadzone pod koniec lipca 2014 r. sankcje UE wobec Rosji oprócz tego, że miały bezprecedensowy pod względem skali charakter, to jeszcze potwierdzały, że wspólnota europejska, słusznie krytykowana za brak determinacji i inercję, potrafiła się jednak zmobilizować. Zademonstrowała swe możliwości działania jako ważny gracz na arenie międzynarodowej, zgodnie zresztą z oczekiwaniami administracji Obamy. Sprawcza rola Niemiec i osobiście kanclerz Merkel w tym procesie była trudna do przecenienia i w pełni dostrzegalna w Waszyngtonie.

Także w wymiarze militarnym Niemcy zaprezentowały wiarygodność sojuszniczą, włączając się w inicjatywy podjęte we wrześniu 2014 r., podczas szczytu NATO w Newport (Walia), a dotyczące zabezpieczenia wschodniej flanki Sojuszu, na co składała się m.in. rotacyjna obecność amerykańskich żołnierzy oraz przetrzucenie w ten region ciężkiego sprzętu wojskowego. Dodajmy, że Niemcy, akceptując decyzję szczytu walijskiego o utworzeniu tzw. szpicy NATO (*Very High Readiness Joint Task Force – VJTF*), zgodziły się przyjąć – obok Holandii – funkcję państwa ramowego, odpowiedzialnego za ich sformowanie.

Chociaż były to działania wpisujące się w oczekiwania Amerykanów ponoszenia przez sojuszników europejskich większej odpowiedzialności za wspólne bezpieczeństwo, to jednak w przypadku Niemiec strona amerykańska liczyła na znacznie więcej i to nie tylko w wymiarze zaangażowania ich siły militarnej. Problemem był wyartykułowany jeszcze przez sekretarza obrony Gatesa niesatysfakcjonujący Amerykanów podział obciążeń finansowych w ramach NATO (*burden-sharing*). Wprawdzie w Newport państwa członkowskie zobowiązały się do stopniowego zwiększania nakładów na obronność do poziomu 2% PKB w 2024 r., ale wielkiego postępu nie było i np. Niemcy, najsilniejsza gospodarka Europy, w 2016 r. osiągnęły poziom zaledwie 1,19% PKB¹¹. Temat *burden-sharing* stanowił więc potencjalny problem w relacjach transatlantyckich, a maruderstwo Niemiec w realizacji finansowego zobowiązania z Newport było szczególnie uderzające.

Dlatego tak ważna wydała się deklaracja kanclerz Merkel złożona w lipcu 2016 r., podczas szczytu NATO w Warszawie. Padły wówczas słowa o gotowości Niemiec do osiągnięcia stosunkowo szybko poziomu 2% PKB, przeznaczonych na obronę. A w opublikowanym krótko po szczycie w Warszawie dokumencie na temat niemieckiej obronności – Białej Księdze 2016, podkreślono, że celem Niemiec

¹¹ *Germany – Military Personnel*, „Global Security”, <http://www.globalsecurity.org/military/world/europe/de-personnel.htm>; J. Palowski, *Bundeswehra na dnie. Resort obrony przedstawia plan naprawy*, <https://www.defence24.pl/bundeswehra-na-dnie-resort-obrony-przedstawia-plan-na-prawczy>

jest zwiększenie wydatków militarnych, przy jednoczesnym efektywnym wykorzystaniu zasobów Bundeswehry¹².

Warto dodać, że Niemcy podczas szczytu w Warszawie zademonstrowały swoje aspiracje i gotowość do odgrywania roli państwa współkształtującego porządek międzynarodowy i współdecydującego o bezpieczeństwie w Europie i świecie. Potwierdzeniem była zgoda na zaangażowanie sił niemieckich w operacje patrolowe na obszarze Morza Śródziemnego oraz w Syrii. W obliczu narastających zagrożeń, takich jak neoimperializm Rosji czy eskalacja działań tzw. Państwa Islamskiego (*Islamic State of Iraq and the Levant – ISIS*), Berlin wykazał wolę bardziej pragmatycznego traktowania siły militarnej jako narzędzia presji i obrony, a także większą skłonność do odejścia od polityki powściągliwości. Obejmując dowództwo nad batalionem wielonarodowym, zlokalizowanym na Litwie, oraz kierując doń około tysiąc żołnierzy, Niemcy potwierdziły, że są wiarygodnym i odpowiedzialnym członkiem NATO. Chociaż nie ulotnił się ów dualizm w ramach koalicji CDU/CSU i SPD w podejściu do Rosji – minister Steinmeier był sceptyczny wobec niektórych ustaleń szczytu, uważając je za godzące w interes Rosji, to jednak przeważała postawa kanclerz Merkel. Jej zdanie o konieczności realizacji NATO-wskiej strategii odstraszenia i obrony (*Deterrence/defence*), a nie tylko strategii dialogu i odprężenia (*Dialogue/détente*), miało dla finalnych decyzji Niemiec znaczenie rozstrzygające. Ważne także dla Waszyngtonu dążącego do intensywnego wzmacniania zdolności obronnych NATO jako reakcji na agresywną politykę Rosji.

Dlatego też ostatnie miesiące urzędowania Obamy w Białym Domu potwierdziły wyjątkowy charakter relacji między Waszyngtonem a Berlinem i osobiście – prezydentem USA a kanclerz Niemiec. Wyrazem uznania dla roli Republiki Federalnej na arenie europejskiej oraz potwierdzeniem szczególnych więzi z Merkel był przebieg wizyty Obamy w Niemczech, w kwietniu 2016 r., gdy określił on szefową niemieckiego rządu pierwszą spośród przywódców europejskich i osobą godną najwyższego zaufania: „You have been a trusted partner throughout my entire presidency”¹³. Trudno o większe wyrazy uznania dla Merkel, znajdującej się wówczas – ze względu na kryzys uchodźczy – pod silnym ostrzałem społecznej i politycznej krytyki we własnym kraju oraz w niektórych stolicach europejskich, niż słowa Obamy, że otwierając Niemcy dla bezprecedensowej fali uchodźców, znalazła się ona „po właściwej stronie historii” („on the right side of history on this”)¹⁴.

¹² Weißbuch 2006...

¹³ Remarks by President Obama and Chancellor Merkel in Joint Press Conference, April 24, 2016, <https://obamawhitehouse.archives.gov/the-press-office/2016/04/24/remarks-president-obama-and-chancellor-merkel-joint-press-conference>

¹⁴ Cyt. w: A. Smale, M. D. Shear, *Obama Joins Angela Merkel in Pushing Trade Deal to a Wary Germany*, „The New York Times” 24.04.2016.

Nawet spotkanie Obamy w gronie powiększonym o obecność prezydenta Francji oraz premierów Wielkiej Brytanii i Włoch, gdy to omawiano najważniejsze problemy międzynarodowe, w tym wojnę domową w Syrii i walkę z *ISIS*, nie zmieniło wrażenia o roli kanclerz Merkel jako strategicznego partnera Obamy. Była ona traktowana przez amerykańskiego prezydenta jako główny rozmówca w debacie na temat kluczowych problemów międzynarodowych, a także wiarygodny sojusznik przy podejmowaniu decyzji dotyczących czy to relacji z Rosją, czy zagrożeń dla bezpieczeństwa i stabilizacji, wreszcie odnoszących się do kwestii gospodarczych.

Wprawdzie nie udało się sfinalizować rozmów z Unią Europejską dotyczących inicjatywy podjętej jeszcze za prezydentury G. W. Busha, a teraz nazwanej Transatlantyckim Partnerstwem w dziedzinie Handlu i Inwestycji (*Transatlantic Trade and Investment Partnership – TTIP*), na czym bardzo zależało Obamie, to jednak pozycja Merkel jako lidera na arenie europejskiej wydawała się – w ocenie strony amerykańskiej – bezdyskusyjna. Dlatego to z Niemiec wyszło w kwietniu 2016 r. ważne przesłanie amerykańskiego prezydenta o UE, zaczynające się od słów: „Przybyłem do serca Europy, aby powiedzieć, że cały świat potrzebuje silnej, rozwijającej się, demokratycznej i zjednoczonej Europy”. Prezydent Obama podkreślał, że bez mocno zespolonej UE amerykański partner nie rozwiąże problemów globalnych¹⁵.

Swego rodzaju potwierdzeniem wysokiej oceny kanclerz Merkel były słowa Obamy, które ten skierował do szefowej niemieckiego rządu podczas swojej pożegnalnej już wizyty w Berlinie, w połowie listopada 2016 r. Żegnający się z prezydenturą Obama podsumował swoją współpracę z Merkel, powtarzając słowa, że jest ona „wielką przyjaciółką i najlepszym partnerem, wspaniałą przywódczynią, osobą o wielkiej moralności”¹⁶. Odnosząc się do przyszłości, na którą cień rzucał zaskakujący wynik dopiero co zakończonych amerykańskich wyborów prezydenckich, Obama właśnie Merkel uznał za depozytariusza zachodnich wartości, działającego na rzecz utrzymania silnych więzi transatlantyckich, a Niemcy – za przypuszczalnie zmuszone do zastąpienia Ameryki na niektórych polach międzynarodowej aktywności¹⁷. Był to nie tylko wyraz najwyższego respektu dla niemieckiej kanclerz, ale też potwierdzenie wyjątkowego układu wytworzonego między USA a Niemcami, który można by nazwać, nawiązując do słów prezydenta G. H. W. Busha, „partnerstwem w przywództwie”.

¹⁵ Cyt. w: P. Wintour, *Barack Obama says world needs a united Europe*, „The Guardian” 25.04.2016.

¹⁶ Cyt. w: B. T. Wieliński, *Obama stawia na Merkel*, „Gazeta Wyborcza” 18.11.2016.

¹⁷ Por. C. S. Stelzenmüller, *Is Merkel the leader of the free world now? Not quite*, „The Washington Post” 17.11.2016.

4. Trump i kryzys na linii Waszyngton-Berlin

Wybór Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych 8 listopada 2016 r. oznaczał wielkie wyzwanie zarówno dla niemieckiej polityki, jak i całej wspólnoty transatlantyckiej. Problemem okazała się nie tylko nieprzewidywalność Trumpa, dominacja chaosu i emocji w jego działaniu, ale przede wszystkim zmiana strategii amerykańskiej wobec Europy, wynikająca ze specyficznego podejścia ex-biznesmena do relacji międzynarodowych. W stosunkach z państwami zaczęła się liczyć nie wspólnota wartości i podobne cele, doświadczenie historyczne i tradycyjne więzi, wspólnota interesów szeroko rozumianych, lecz zgodnie z hasłem wyborczym Trumpa – „America First” – wąsko pojmowany interes amerykański i bilans ekonomiczny.

Przy takim podejściu, nazwanym transakcyjnym, strategia administracji Trumpa została podporządkowana określonym korzyściom dla strony amerykańskiej. W tej kategorii oceniane były wszelkie relacje z europejskimi sojusznikami. Takie czynniki decydowały o stosunku do NATO i Unii Europejskiej. Stąd brała się awersja Trumpa do sojuszy wielostronnych oraz organizacji międzynarodowych, ograniczających – jego zdaniem – Amerykę, a nawet postępujących z nią nieuczciwie, wręcz wykorzystujących jej zasoby. Z kolei lekceważący stosunek do umów międzynarodowych wynikał ze skłonności do działań unilateralnych, bez względu na wcześniejsze zobowiązania, a jedynie podlegających woli Waszyngtonu i korzyściom z punktu widzenia interesu USA.

Ofiarą takiego traktowania relacji międzynarodowych stał się układ transatlantycki oparty w dużym stopniu na amerykańskiej wspaniałości („posłannictwie”) i poczuciu, że liczą się też wspólne wartości, a nie tylko doraźne korzyści. W ocenie Trumpa amerykańska polityka bezpieczeństwa, stanowiąca gwarancję dla Europy, musiała się natomiast opłacać. Podstawowym wyznacznikiem zaangażowania USA w obronę sojuszników europejskich stał się ich wkład finansowy, a nie wspólne zasady i cele czy podjęte wcześniej zobowiązania. Chociaż już administracja Obamy domagała się większych nakładów na obronę, to jednak stawianie kwestii *burden-sharing* jako niemal warunku *sine qua non* utrzymania amerykańskiego zaangażowania w Europie było sytuacją bez precedensu, groźną dla układu

transatlantyckiego, zwłaszcza jego filaru – NATO. O sile Sojuszu w dużym stopniu decydowała bowiem zasada bezwarunkowej solidarności w myśl art. 5 traktatu waszyngtońskiego. Tymczasem Trump niemal zakwestionował obligatoryjność tego zapisu, długo ociągając się z deklaracją poparcia dla niego¹.

Także troska o bilans ekonomiczny i niechęć do sojuszy wielostronnych przełożyła się na stosunek Trumpa do NATO. Wprawdzie nie padało już, znane z jego kampanii wyborczej, określenie, że jest ono strukturą „przestarzałą” („obsolete”), to jednak Trump traktował NATO jak kosztowne obciążenie dla amerykańskiego budżetu. Inaczej niż jego poprzednicy w Białym Domu, nie postrzegał Sojuszu jako czynnika globalnej rangi USA ani zobowiązania wyrosłego na historycznym doświadczeniu i wspólnocie wartości, utwierdzonego latami politycznej i wojskowej współpracy. Jego lekceważący stosunek do NATO i traktowanie go w kategoriach rachunku ekonomicznego umacniały wrażenie, że amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa wobec Europy nie stanowią już dla Trumpa aksjomatu. Podważało to fundament, na którym zbudowano NATO i na którym opiera się układ transatlantycki.

Brak szacunku dla istniejącego porządku międzynarodowego i wynikających stąd zobowiązań doprowadził do zakwestionowania przez administrację Trumpa umów i porozumień, których Ameryka była sygnatariuszem. Dotyczyło to również tych przypadków, w które mocno zaangażowane były państwa europejskie, a szczególnie Niemcy, jak paryskie porozumienia klimatyczne, podpisane w 2015 r., z którego administracja amerykańska wycofała się w czerwcu 2017 r., czy porozumienie nuklearne z Iranem (JCPOA), osiągnięte również w 2015 r., a odrzucone przez Trumpa w maju 2018 r. Takie działania nie tylko zachwiały zaufaniem do USA, podważając ich wiarygodność, ale też naraziły na szwank stosunki z sojusznikami europejskimi, których usilne starania, aby przekonać Trumpa do wagi tych porozumień, podjęte m.in. przez kanclerz Merkel, zostały całkowicie zlekceważone.

Także na polu gospodarczej współpracy euroatlantyckiej pojawiły się poważne problemy. Uważając UE za konkurenta gospodarczego i zagrożenie dla interesów amerykańskich, Trump chciał jej osłabienia i rozbicia. Wręcz widać było skłonność jego administracji do rozgrywania niektórych państw członkowskich i sprowadzenia relacji z nimi do modelu „jeden na jeden” lub wspierania ewentualnych *exitów*. To konkurowanie z UE dotyczyło głównie sfery wymiany handlowej. Realizowany w ramach strategii „America First” protekcjonizm Trumpa, uzasadniany wysokim deficytem handlowym w relacjach z UE (a także z Chinami), doprowadził do

¹ Deklaracja zobowiązania sojuszniczego wynikającego z art. 5 padła z ust Trumpa tylko 6 lipca 2017 r., podczas wystąpienia w Warszawie, ale była ona mało przekonująca i niezbyt kategoryczna; zob. J. Kiwerska, *Układ transatlantycki w okresie prezydentury Donalda Trumpa*, IZ Policy Papers nr 35/2020, s. 37-39.

wojny na cła (USA podniosły je m.in. na stal i aluminium). Ten spór handlowy z UE przekładał się na stan relacji transatlantyckich także w sferze bezpieczeństwa. Trump zwykł łączyć kwestię dodatniego bilansu handlowego UE w relacjach z USA ze skromnymi nakładami sojuszników europejskich na obronność i wykorzystywać to jako powód do połajanek wobec Europy.

Odrzucając umowy międzynarodowe, lekceważąc własne zobowiązania polityczne i wojskowe, forsując działania protekcyjnistyczne i jednostronne, administracja Trumpa uderzyła w ważny szczególnie dla Niemiec porządek multilateralny i liberalny, w zasady i wartości bardzo cenione przez Niemcy, bo dla nich korzystne. Zresztą to właśnie Niemcy i ich pozycja w układzie transatlantyckim wydawały się najbardziej zagrożone transakcyjnym podejściem prezydenta Trumpa do relacji międzynarodowych. W wielu segmentach nowej amerykańskiej strategii Niemcy sytuowały się na przeciwległym biegunie postaw i działań, były też głównym adresatem zarzutów formułowanych przez Trumpa.

Traktując NATO jako organizację, w ramach której USA będą gwarantowały obronę za odpowiednią opłatą, naturalnym obiektem presji Trumpa stały się Niemcy, które powinny wysoko opłacić swoje bezpieczeństwo. Stawiając ostro i zdecydowanie kwestię *burden-sharing*, administracja Trumpa uderzała najmocniej w sojusznika niemieckiego, który ze swoim niespełna 1,2% PKB na obronę w 2016 r. daleko nie spełniał oczekiwań Amerykanów. Zdaniem Trumpa to Niemcy były odpowiedzialne za niedostateczny udział sojuszników w finansowaniu wspólnej obrony, dając im zły przykład². W tak bezkompromisowym podejściu do *burden-sharing* nie liczył się fakt, że budżet obronny Niemiec już w 2018 r. wzrósł w porównaniu z 2017 r. o 8,5%, osiągając wartość 38,5 mld euro, czyli 1,24% PKB³. Nie dostrzegano innych wysiłków Niemiec: ich zaangażowania w obronę zbiorową NATO czy pomoc rozwojową, służącą stabilizowaniu sytuacji w zapalnych regionach.

Nie odmawiając stronie amerykańskiej racji w domaganiu się od gospodarczej potęgi większych nakładów na obronność, to jednak ostry język Trumpa wobec Niemiec i jego nieustająca presja na Berlin, bez uwzględnienia uwarunkowań związanych choćby z niemiecką kulturą powściągliwości i kształtowaną przez cały okres powojenny formułą *Zivilmacht*, miały też inne powody. Wobec transakcyjnego podejścia strony amerykańskiej Niemcy stanowiły nie tylko finansowe obciążenie w zakresie bezpieczeństwa, ale przede wszystkim groźnego konkurenta gospodarczego i nieuczciwego kontrahenta handlowego. Jeśli w wypowiedziach

² Zob. *Trump Sends Disturbing Letters to Nine NATO Leaders Before Key Summit*, 2.07.2018, www.atlanticcouncil.org/blogs/natosource/trump-sends-disturbing-letter-to-trudeau-and-eight-european-leaders-ahead-of-nato-summit#.Wzq-fUcGY0k.twitter; zob. także J. Hirschfeld Davis, *Trump Warns NATO Allies to Spend More on Defense, or Else*, „The New York Times” 2.07. 2018.

³ N. McCarthy, *Defense Expenditures of NATO Countries*, 11.07.2018, <https://www.statista.com/chart/14636/defense-expenditures-of-nato-countries/>

i działaniach Trumpa brzmiały akcenty antyunijne, to było to uderzenie także w najsilniejsze państwo UE i próba podważenia jego pozycji we wspólnocie. Stwierdzenie Trumpa, że UE jest „instrumentem niemieckiej dominacji” stworzonym po to, aby skutecznie rywalizować na polu wymiany handlowej z USA, miało na celu podsycanie antyniemieckich sentymentów w Europie i tym samym zachwianie jednością unijną⁴.

Jeśli Trump opowiadał się w polityce handlowej za protekcjonizmem, było to groźne dla Niemiec, które oparły swą gospodarkę na wolnym handlu i dla których USA stanowiły bardzo ważny kierunek eksportu. Nadwyżka handlowa Niemiec w relacjach z USA wyniosła w 2017 r. ponad 60 mld dol. (było to jednak o 10% mniej niż w 2016 r.), co plasowało je na trzecim miejscu pod względem dodatniego bilansu po Chinach i Japonii⁵. Dlatego też Niemcy znalazły się na czarnej liście nieuczciwych – zdaniem Trumpa – kontrahentów, którzy więcej w Ameryce sprzedają niż kupują. Objęcie wyższymi cłami stali i aluminium uderzało już bezpośrednio w Niemcy, siódmego w świecie producenta stali. Jeszcze groźniejsze były zapowiedzi Trumpa nałożenia cła importowego (25%) na niemieckie samochody – ich sprzedaż w USA stanowiła 32% eksportu Niemiec na rynek amerykański. W takiej sytuacji wojna handlowa USA z Europą toczyła się kosztem głównie Niemiec.

Spektakularna była niechęć prezydenta Trumpa do kanclerz Niemiec, silnie kontrastująca z wyrażanym przez Obamę uznaniem. Częste ataki wymierzone w Merkel, dotyczące jej polityki migracyjnej, kwestii gospodarczych czy bezpieczeństwa, sugerowały, że intencją Trumpa jest osłabienie politycznej pozycji kanclerz, uosabiającej te zasady współpracy międzynarodowej, które on odrzuca lub lekceważy. W efekcie Niemcy straciły w relacjach z USA status bliskiego partnera, jaki wcześniej uzyskały. Zamiast więc „partnerstwa w przywództwie”, osiągniętego za Obamy, pojawiła się niechęć wobec Berlina i nieustająca skłonność Trumpa do antagonizowania wzajemnych stosunków. Początkowo wydawało się nawet, że to francuski prezydent Emmanuel Macron, odchodząc od tradycyjnego dla Paryża dystansu wobec Waszyngtonu i podejmując ofensywę dyplomatyczną, zajął miejsce Merkel jako najważniejszy partner dla strony amerykańskiej.

Ze swej strony Merkel czyniła wiele wysiłku, aby odwrócić ten niechętny i niesprzyjający Niemcom trend w polityce amerykańskiej. Kierowała nią zarówno dbałość o interesy niemieckie, zagrożone działaniami Trumpa, jak i troska o kondycję układu transatlantyckiego, osłabioną polityką amerykańską. Merkel nie zmieniła

⁴ M. Gove, *Donald Trump interview: Brexit will be great thing*, „The Times” 15.01.2017, www.thetimes.co.uk/article/donald-trump-interview-brexit-britain-trade-deal-europe-queen-5m0bc2tns

⁵ Dane opublikowane przez Federalny Urząd Statystyczny (9.04.2018) wskazywały na generalny spadek eksportu niemieckich towarów i usług – w porównaniu ze styczniem 2018 r. zmniejszył się on w lutym o 3,2%, czyli był to największy spadek od ponad 2 lat.

zdania co do znaczenia więzi transatlantyckich. Podczas swego pierwszego spotkania z Trumpem, w marcu 2017 r. w Waszyngtonie, próbowała w imieniu Europy przekonać nowego gospodarza Białego Domu do znaczenia sojuszu euroatlantyckiego, ważnego nie tylko dla bezpieczeństwa Europy/Niemiec, ale i dla globalnej rangi USA. Kolejne spotkania Merkel-Trump potwierdzały tylko, jak bardzo różni obu tych przywódców podejście do najważniejszych wyzwań politycznych i gospodarczych oraz jak trudno dotrzeć z argumentami na rzecz znaczenia wspólnoty transatlantyckiej do urzędującego gospodarza Białego Domu.

Zresztą sytuację kanclerz Niemiec jako ważnego lidera Europy, zdolnego forswać w kontaktach z administracją Trumpa europejskie racje, komplikowały trudności wewnętrzniemieckie. Stosunkowo słaby wynik chadecji w wyborach do Bundestagu we wrześniu 2017 r., następnie trudności ze zbudowaniem koalicji rządowej i spory w nowej/starej koalicji rządowej *CDU/CSU* i *SPD*, wszystko to przyczyniło się do osłabienia politycznej rangi Merkel na arenie międzynarodowej. Zmusiło też Berlin do zmiany taktyki działania i Niemcy w różnych sprawach zawarły szeregi z instytucjami UE, sądząc, że będzie to skuteczniejsze w starciu ze stroną amerykańską.

Odnosiło się to przede wszystkim do kwestii handlowych. „Priorytetem Niemiec jest wspólny front europejski przeciwko handlowej ofensywie Trumpa” – oświadczyła kanclerz Merkel w czerwcu 2018 r. Jeśli strona amerykańska wprowadzi wyższe cła na samochody, „wtedy Unia Europejska będzie działała we wspólnym, zdecydowanym froncie (...). Nie pozwolimy się tak traktować” – zapowiadała Merkel, zdecydowanie zmieniając ton wypowiedzi, dotąd dość koncyliacyjny, bo w nadziei osiągnięcia porozumienia⁶. Teraz uznając powagę sytuacji i tracąc złudzenia, że możliwe jest dyskusowanie z Trumpem na rzeczowe argumenty, niemiecka kanclerz wyraźnie zaostrzyła retorykę. W reakcji na decyzję Trumpa o odstąpieniu od porozumienia nuklearnego z Iranem i powrocie do polityki sankcji, kanclerz stwierdziła, że działanie Trumpa podważa zaufanie do międzynarodowego ładu i dowodzi, że „multilateralizm przeżywa prawdziwy kryzys. Jeżeli każdy będzie robił to, na co ma ochotę, jest to zła wiadomość dla świata”⁷.

Także w reakcji na decyzję Trumpa w kwestii *JCPOA* strona niemiecka wyraźnie stawiała na solidarne działanie partnerów z UE. Widać było wspólne wysiłki UE i Niemiec, aby przekonując Iran do niezmiennego stanowiska europejskich sygnatariuszy, ratować porozumienie. Zwłaszcza że z niemieckiej perspektywy istotne znaczenie miała zapowiedź Trumpa przywrócenia sankcji wobec Iranu, gdyż niosło to bezpośrednie zagrożenie dla niemieckich przedsiębiorców, reak-

⁶ <https://www.ardmediathek.de/tv/Anne-Will/Nach-dem-G7-Gipfel-Bundeskanzlerin-Ang-Das-Erste/Video?documentId=53067204>

⁷ *Merkel o decyzji Trumpa: podważa zaufanie w międzynarodowy ład*, 11.05.2018, <https://www.dw.com/pl/merkel-o-decyzji-trump-a-podwaza-zaufanie-w-miedzynarodowy-lad/a-43739942>

tywujących kontakty gospodarcze z Teheranem. Niemcy przyjęły więc zasadę, że tylko wspólne z UE działania gwarantują większą skuteczność przeciwstawienia się negatywnym skutkom polityki Trumpa.

Równocześnie Berlin starał się wypełniać swoje zobowiązania sojusznicze w ramach wspólnoty transatlantyckiej, co miało potwierdzić jego wiarygodność. Po pierwsze, nastąpił dalszy wzrost nakładów na obronę w niemieckim budżecie – w 2019 r. zaplanowano 42,9 mld euro. Po drugie, potwierdzono realizację swoich zadań w ramach NATO, związanych głównie z zaangażowaniem na wschodniej jego flance, także jako państwa ramowego sił *VJTF* oraz uczestniczącego w operacjach zwalczania *ISIS*. Po trzecie, Niemcy zaakceptowały jedną z ważniejszych decyzji szczytu NATO w Brukseli, w lipcu 2018 r., czyli powołania Inicjatywy Gotowości NATO (4x30) z udziałem 3 niemieckich batalionów zmechanizowanych⁸. Demonstrując ponadprzeciętną solidarność sojuszniczą, Niemcy liczyły, że w ten sposób stępią ostrze zarzutów formułowanych pod ich adresem przez Trumpa.

Tymczasem sam przebieg szczytu NATO w Brukseli dowiódł, że Trump konsekwentnie trzyma się twardej linii postępowania wobec Niemiec i nie jest w stanie docenić rosnącej skali niemieckiego zaangażowania we wspólną obronę. Dla niego nadal było to zbyt mało, co potwierdził, żądając zwiększenia nakładów na obronę do 4% PKB, a także formułując inne zarzuty pod adresem Berlina. W związku z realizacją kontrowersyjnego, niemiecko-rosyjskiego projektu gazowego *Nord Stream 2* prezydent Trump zarzucił Niemcom pełne podporządkowanie Rosji („totally controlled by Russia”)⁹. Pojawiły się groźby ograniczenia zaangażowania USA w Europie, w tym usunięcia amerykańskich żołnierzy z Niemiec¹⁰, a nawet wycofania się Amerykanów z NATO. Utwierdzało to wrażenie o niechętnym stosunku Trumpa nie tylko do Niemiec, ale i układu transatlantyckiego oraz o destrukcyjnym wpływie działań amerykańskich na jego kondycję.

Spór na linii Waszyngton-Berlin, dotyczący kwestii politycznych, bezpieczeństwa oraz gospodarki, zmusił Niemcy do stawiania ważnych pytań zarówno o przyszłość relacji amerykańsko-niemieckich, jak i o perspektywy dla stosunków USA-Europa oraz roli Niemiec we wspólnocie transatlantyckiej. Zastanawiano się także nad działaniami, które należałoby podjąć w obliczu wyzwania, jakim stała się dla Europy prezydentura Trumpa. Sygnał do takiej debaty dała już w maju 2017 r. sama kanclerz Merkel, którą osobiste wrażenia z pierwszych spotkań z Trumpem

⁸ Szerzej: K. Szubart, *Szczyt NATO z perspektywy Niemiec*, Ekspertyzy Instytutu Zachodniego, nr 11/2018, *passim*.

⁹ D. M. Herszenhorn, *Trump rips into Germany at NATO Chief breakfast*, 11.07.2018, <https://www.politico.eu/article/donald-trump-nato-summit-rips-into-germany/>

¹⁰ O redukcji amerykańskich wojsk w Niemczech mówił w sierpniu 2019 r. ambasador USA w Niemczech Richard Grennell, uzasadniając to niewystarczającym udziałem Niemiec w *burden-sharing*.

skłoniły do następującej refleksji: „Czasy, gdy mogliśmy się całkowicie oprzeć na innych, dobiegły końca (...). My, Europejczycy musimy wziąć nasze sprawy w swoje ręce”¹¹. Do myśli tej Merkel będzie często wracała, rozwijając ją i konkretyzując. „Nie możemy już dłużej mieć nadziei, tak jak było to przez ostatnie dekady, że Ameryka będzie się nami opiekowała” i dlatego – apelowała kanclerz – „Europa musi się stać silnym, wzmocnionym lojalnością graczem na globalnej scenie, inaczej się rozpadnie”¹². O taką aktywną Europę zabiegał choćby prezydent Obama. Tym razem realizacja tego celu miałaby wyraźnie antytrumpowski charakter i byłaby próbą przeciwstawienia się realizowanej przez Trumpa polityce.

W efekcie zderzenie się Berlina z konfrontacyjnym kursem Trumpa, zwłaszcza obniżenie pozycji Niemiec w relacjach bilateralnych, stworzyły podstawę do zgłaszania ambitniejszych planów w odniesieniu do UE. Wyartykułowano silniej niż dotychczas wolę kształtowania roli UE jako mocnego i skutecznego gracza, wypełniającego na arenie międzynarodowej pustkę, która – zdaniem Berlina – może powstać w rezultacie działań Trumpa, realizującego egoistyczną politykę unilateralną. Dotyczyło to także wzmocnienia europejskich zdolności obronnych. Niemcy były jednym z sygnatariuszy uruchomionego w grudniu 2017 r. projektu *PESCO*, działającego na rzecz większej operatywności sił europejskich. W czerwcu 2018 r. Niemcy podpisały zainicjowany przez Francję list intencyjny w sprawie Europejskiej Inicjatywy Interwencyjnej, której celem było zbudowanie mechanizmu regularnych konsultacji politycznych i wojskowych, wspólnego planowania na wypadek kryzysów oraz współpracy w operacjach. Berlin wydawał się coraz bardziej zainteresowany rozwojem Europejskiego Funduszu Obronnego, widząc w nim nie tylko szansę dla niemieckich koncernów zbrojeniowych, ale i czynnik wzmacniający europejską zdolność militarną.

Ten krytyczny wobec polityki amerykańskiej trend, w założeniu prowadzący ku strategicznemu wzmocnieniu UE, zdawał się dominować w niemieckiej debacie publicznej. Już w 2017 r. eksperci, upatrując głównego zagrożenia dla układu transatlantyckiego w działaniach Trumpa, pisali o „post-atlantyckiej strategii Zachodu”, wiernej zasadom liberalnym i niezależnej od USA, w której Niemcy powinny odgrywać rolę kreatywną¹³. W tym samym duchu wypowiedział się w grudniu 2017 r. minister spraw zagranicznych Sigmar Gabriel z *SPD*, który dowodząc słabnącej pozycji USA w świecie, uznał potrzebę silnego artykułowania przez Niemcy własnych priorytetów i realizowania niezależnej od USA polityki. W jego

¹¹ *Merkel nach Gipfel mit Trump* „Die Zeiten, in denen wir uns auf andere völlig verlassen konnten, sind ein Stück vorbei”, „Spiegel Online” 28.05.2017, <http://www.spiegel.de/politik/deutschland/angela-merkel-zeigt-sich-nach-g7-gipfel-enttauscht-von-donald-trump-a-1149588.html>

¹² <https://www.ardmediathek.de/tv/Anne-Will/Nach-dem-G7-Gipfel-Bundeskanzlerin-Ang-Das-Erste/Video?documentId=53067204>

¹³ J. Lau, B. Ulrich, *Im Westen was Neues*, „Die Zeit” 31.10.2017.

ujęciu Niemcy powinny swoją ambitną politykę zagraniczną prowadzić w większym stopniu poza układem transatlantyckim. A Europa musi być bardziej aktywnym graczem na arenie międzynarodowej¹⁴.

W 2018 r. takie tony w niemieckim dyskursie politycznym tylko się nasiliły. Heiko Maas z *SPD*, który przejął po Gabrieli resort spraw zagranicznych, wręcz uznał politykę Trumpa za jedno z największych zagrożeń dla porządku światowego oraz poważne wyzwanie dla relacji transatlantyckich. Apelował więc o „Europe United” i przekonywał, że wobec działań ówczesnej administracji to na UE spoczywa obowiązek ochrony zagrożonych elementów dotychczasowego porządku, takich jak: wolny handel, ekologia, multilateralizm. To Europa musi podjąć wyzwania związane z globalizacją, w tym kwestie migracji czy problemy społeczne. Opowiadając się jednoznacznie za bardziej ambitną i silniej zintegrowaną wspólnotą europejską, Maas kreślił w niej ważne zadanie dla Niemiec jako spoiwa jedności i gwaranta siły UE. Dowodził, że to na Niemczech spoczywa wielka odpowiedzialność za zbudowanie silnej roli UE na arenie międzynarodowej¹⁵.

Czynnikiem wzmocnienia UE, w obliczu nowych realiów euroatlantyckich, musi być jej większa odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo – przekonywał Maas przy innej okazji. Wprawdzie USA pozostają kluczowym partnerem w dziedzinie bezpieczeństwa, to jednak nie można w pełni na nich polegać. Dlatego w interesie Niemiec i innych państw europejskich jest wzmacnianie swoich zdolności wojskowych. Idąc dalej, proponował nowe określenie definiujące charakter relacji z USA – „zrównoważone partnerstwo” („balancierte Partnerschaft”), polegające na wzmocnieniu autonomii UE, tworzeniu przeciwwagi dla USA w celu ochrony interesów europejskich, zwiększeniu zaangażowania UE w tych obszarach, z których Amerykanie rejerują bądź w których ich rola się zmniejsza. Niemcy i UE muszą stworzyć przeciwagę tam, gdzie USA przekroczą czerwoną linię – mówił szef niemieckiej dyplomacji, odnosząc to do dewastowania przez Trumpa porozumień międzynarodowych i protekcyjnistycznej polityki handlowej jego administracji¹⁶.

Chociaż kanclerz Merkel podzielała niektóre sugestie swego ministra, to jednak nadal z uznaniem wypowiadała się o współpracy z USA w zakresie bezpieczeństwa. Miała pełną świadomość, że długo jeszcze europejskie możliwości obrony będą niewystarczające i bez amerykańskiego wsparcia nieskuteczne. Tym bardziej że wobec oporu m.in. koalicyjnej *SPD* nie było zasadniczego postępu w niemieckich planach w zakresie *burden-sharing* i utrzymano zamiar wzrostu budżetu obronnego w 2024 r. nie do założonych 2% PKB, ale zaledwie do 1,5% PKB.

¹⁴ Gabriel fordert neues Verhältnis zu den USA, 5.12.2017, <http://www.tagesspiegel.de/politik/deutschland-und-die-usa-gabriel-fordert-neues-verhaltnis-ze-den-usa/20670444.html>

¹⁵ Speech by Foreign Minister Maas: „Courage to Stand Up for Europe - #Europe United”, 13.06.2018, <https://bruessel-eu.diplo.de/eu-en/-/1354592>

¹⁶ H. Maas, *Balancierte Partnerschaft*, „Handelsblatt” 22.08.2018.

W ujęciu kanclerz Niemcy pozostały *de facto* nie tylko beneficjentem, ale i rzeczni-kiem trwałości układu transatlantyckiego, jakkolwiek ich rola we wspólnocie była konsekwentnie przez Trumpa podważana.

Należało też przyznać rację tym ekspertom niemieckim, którzy – komentując tezy Maasa oraz inne wypowiedzi postulujące budowę „post-amerykańskiej” Europy – przekonywali o konieczności wzmocnienia europejskiego potencjału obronnego nie w opozycji do NATO, ale dla wzmocnienia jego siły. Tylko NATO z amerykańskimi zasobami gwarantuje skuteczną obronę, bo długo jeszcze europejscy sojusznicy nie będą w stanie bronić się sami¹⁷. I tutaj była pełna zgodność ze stanowiskiem kanclerz Merkel. Zresztą poza retoryką Trumpa, w sferze faktów jego administracja realizowała wcześniejsze zobowiązania wobec Europy, w tym wschodniej flanki NATO, na którą w 2019 r. zwiększyła nakłady do 6,5 mld dol. (w 2018 r. – 4,8 mld dol.)¹⁸. Przynajmniej z tego powodu utrzymanie relacji transatlantyckich na dobrym poziomie było tak istotne i potrzebne. Ambitną wizję budowania „post-amerykańskiej” Europy można więc było skontrolować stwierdzeniem, że pozostaje ona na razie jedynie wyzwaniem.

Nie zmieniło to faktu, że relacje transatlantyckie, podobnie jak stosunki amerykańsko-niemieckie, znalazły się w stanie kryzysu. W takim też kontekście należy widzieć głośną wypowiedź prezydenta Francji, który w listopadzie 2019 r. postawił tezę „o śmierci mózgowej NATO” jako efekcie działań administracji Trumpa, ale też powściągliwości Europy w reagowaniu na różne wyzwania z zakresu bezpieczeństwa¹⁹. Ostrość tego stwierdzenia zelektryzowała społeczność transatlantycką, wzbudzając gorącą dyskusję. Obok głosów wyrażających zrozumienie dla diagnozy Macrona, zwłaszcza w odniesieniu do polityki Trumpa, pojawiły się opinie dystansujące się od poglądu prezydenta Francji. „Ten punkt widzenia nie odpowiada mojemu” – stwierdziła kanclerz Merkel. „Prezydent Macron użył drastycznych słów. Takie sformułowania nie są konieczne, nawet jeśli mamy problemy i musimy się docierać. NATO pozostaje fundamentem naszego bezpieczeństwa. Partnerstwo transatlantyckie jest dla nas niezbędne”. Szefowa niemieckiego rządu przyznała jednak rację Macronowi, mówiąc: „Europa musi w swoim własnym interesie zaangażować się bardziej w kwestie bezpieczeństwa”²⁰.

¹⁷ Wypowiedź E. Broka, byłego przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego dla „Rzeczpospolitej” 28.08.2018; zob. też M. Koch, *Aussitzen ist keine Option*, „Handelsblatt” 22.08.2018.

¹⁸ European Deterrence Initiative, February 2018, https://comptroller.defense.gov/Portals/45/Documents/defbudget/fy2019/fy2019_EDI_Book.pdf

¹⁹ *Emmanuel Macron warns Europe: NATO is becoming brain-dead*, „The Economist” 7.11.2019, <https://www.economist.com/europe/2019/11/07/emmanuel-macron-warns-europe-nato-is-becoming-brain-dead>

²⁰ Cyt. w: J. Mischke, *Merkel praises importance of NATO*, 27.11.2019, <https://www.politico.eu/article/angela-merkel-praises-importance-of-nato/>

W podobnym duchu utrzymane było wystąpienie ministra Maasa, który nazwał NATO „polisą na życie” dla Europy, a związki transatlantyckie „nienaruszalnymi”. Zgodził się również, że obecne wyzwania wymagają podjęcia „zwiększonej europejskiej odpowiedzialności w polityce bezpieczeństwa”, ale opowiedział się za „silną i suwerenną Europą jako częścią silnego NATO, a nie jako jego substytut”²¹. Niemcy trwały też na stanowisku, że USA jako najważniejszy członek NATO pozostają główną gwarancją bezpieczeństwa europejskiego. „Bez Stanów Zjednoczonych ani Niemcy, ani Europa nie są w stanie się skutecznie bronić. (...) Polityka zagraniczna i bezpieczeństwa bez Waszyngtonu byłaby nieodpowiedzialna, a oddzielenie europejskiego i amerykańskiego bezpieczeństwa ryzykowne” – przekonywał w proamerykańskim tonie szef dyplomacji Niemiec, jakkolwiek ton ten odbiegał od tradycyjnego dla socjaldemokratów dystansu do USA i NATO, a także plasował się w kontrze do wcześniejszych wypowiedzi Maasa o „balancierze Partnerschaft”²².

Zaskakująca była wówczas reakcja strony amerykańskiej. Dzięki szczęśliwej koincydencji w tym samym czasie, gdy prezydent Francji stawiał ostrą diagnozę kondycji NATO, wizytę w Niemczech składał amerykański sekretarz stanu Michael R. Pompeo. Amerykański gość nie tylko akcentował znaczenie współpracy ze stroną niemiecką, ale też na przekór pesymistycznym tezom Macrona docenił NATO: „Myślę, że NATO pozostaje ważnym, kluczowym, być może historycznie jednym z najważniejszych sojuszy strategicznych w historii”²³. W tym więc sensie ostra opinia prezydenta Francji odniosła pozytywny skutek, zmuszając nie tylko Niemcy, ale i stronę amerykańską do obrony Sojuszu. I to bez względu na to, ile racji, stawiając taką diagnozę, miał Macron i w jak dużym stopniu dotykała ona istoty problemu, czyli nadwężonej siły i rangi NATO. W ten nurt obrony NATO wpisywały się też słowa szefowej niemieckiego resortu obrony Annegret Kramp-Karrenbauer, która przy okazji wizyty Pompeo zapowiedziała, że w 2021 r. niemieckie wydatki na obronność przekroczą kwotę 50 mld euro, choć dopiero w 2031 r. osiągną wymagany przez Amerykanów i zadeklarowany w Newport poziom 2% PKB²⁴.

²¹ Cyt. w: *Szef niemieckiej dyplomacji: nadal będziemy potrzebować NATO*, 10.11.2019, <https://www.dw.com/pl/szef-niemieckiej-dyplomacji-nadal-b%C4%99dziemy-potrzebowa%C4%87-na-to/a-51190409>

²² Tamże.

²³ Cyt. w: M. Strzałkowski, *Macron: NATO wchodzi w stan śmierci mózgowej*, 8.11.2019, <https://www.euractiv.pl/section/polityka-zagraniczna-ue/news/macron-nato-wchodzi-w-stan-smierci-mozgowej/>

²⁴ W projekcie budżetu federalnego na 2020 r., przedstawionym we wrześniu 2019 r., założono, że wydatki na obronność wyniosą 44,9 mld euro, czyli 1,37% niemieckiego PKB (w 2019 r. miało to być 43,2 mld euro, czyli 1,3% PKB), www.bundesregierung.de; wg doniesień agencji prasowej DPA z listopada 2019 r. wydatki na obronność w Niemczech miały rzeczywiście w 2020 r. wzrosnąć o 6,2% do 50,25 mld euro.

Wychodząc z założenia, że zapewnienia o znaczeniu NATO to za mało, liczą się czyny, a także w kontekście wypowiedzi Macrona, szef niemieckiej dyplomacji zaproponował wzmocnienie „politycznego ramienia NATO” i „silniejszą koordynację polityczną” w ramach Sojuszu. „Potrzebny jest stały dialog polityczny” – przekonywał Maas. „Jesteśmy aliansem złożonym z demokracji i nie obawiamy się debat. Merytoryczne debaty mogą uczynić nasz sojusz silniejszym”²⁵. Następnie Maas zaproponował powołanie specjalnego gremium ekspertów, którego zadaniem byłoby wypracowanie katalogu reform, poszerzających wymiar polityczny NATO²⁶.

Wszystko to działo się tuż przed zaplanowanym na 3 i 4 grudnia 2019 r. jubileuszowym szczytem NATO w Londynie. Można było odnieść wrażenie, że właśnie Niemcy chcą przejąć inicjatywę w dyskusji o przyszłości NATO i wykluczyć ryzyko, że szczyt w Londynie zdominuje pesymistyczna opinia prezydenta Francji, w którą wpisze się prezydent Trump. Dlatego Merkel, występując w Bundestagu 27 listopada 2019 r., dowodziła, że „utrzymanie NATO jest dzisiaj w naszym interesie jeszcze bardziej, albo przynajmniej tak samo konieczne, jak w czasie zimnej wojny”, a współpracy obronnej w ramach UE nie można rozwijać „w konkurencji do NATO albo zamiast NATO”. Mówiąc dalej, że „jesteśmy zdani na sojusz transatlantyczny”, kanclerz podkreślała, że „powinniśmy dla niego pracować i przejąć większą odpowiedzialność”²⁷.

Nie można wykluczyć, że aktywność strony niemieckiej przysłużyła się względnemu powodzeniu szczytu w Londynie. Chociaż był on skromny, jak na imponujący jubileusz 70-lecia istnienia NATO, to jednak sam Trump zdecydowanie złagodził ton, wyrażając nawet swoje uznanie dla NATO i broniąc go przed opinią o jego „brain-dead”²⁸. Oprócz tego, że przystano na pomysł Maasa, aby powołać grupę ekspertów, która zajmie się wypracowaniem nowej linii strategicznej Sojuszu, to konkluzja szczytu w Londynie brzmiała następująco: z Ameryką może być różnie i dlatego Europa/UE powinna osiągnąć autonomię strategiczną, czyli zdolności do militarnego działania bez udziału USA. Jednak musi to być w formule kompatybilnej z NATO, a nie wobec niego konkurencyjnej. Jest to niezbędne dla wzmocnienia sojuszu transatlantycznego jako głównej polisy bezpieczeństwa europejskiego opartej na sile USA.

²⁵ Cyt. w: *Szef niemieckiej dyplomacji wzywa do wzmocnienia NATO*, 21.11.2019, <https://www.dw.com/pl/szef-niemieckiej-dyplomacji-wzywa-do-wzmocnienia-nato/a-51509178>

²⁶ D. M. Herszenhorn, *NATO to Macron: We'll get back to you*, 20.11.2019, <https://www.politico.eu/article/nato-will-contemplate-plan-to-address-macron-complaints/>

²⁷ *Merkel: Europa nie obroni się sama*, 27.11.2019, <https://www.dw.com/pl/merkel-europa-nie-obroni-si%C4%99-sama/a-51435511>.

²⁸ N. Cook, *Trump slams Macron NATO criticism as „insulting” and „very nasty”*, 3.12.2019, <https://www.politico.eu/article/us-president-donald-trump-slams-french-president-emmanuel-macron-nato-jens-stoltenberg-criticism-brain-death-as-insulting-and-very-nasty/>

Temat przyszłości wspólnoty transatlantycznej zdominował Monachijską Konferencję Bezpieczeństwa, odbywającą się w połowie lutego 2020 r., której już samo hasło – „Westlessness” – nie brzmiało optymistycznie. O kryzysie w relacjach transatlantycznych mówił w wystąpieniu inauguracyjnym F.-W. Steinmeier, prezydent Niemiec, kierując ostre słowa pod adresem USA i twierdząc, że jest rozczarowany polityką amerykańską, stanowiącą taki sam problem dla pokoju na świecie, jak polityka Rosji czy Chin. W bardziej optymistyczne tony uderzył natomiast sekretarz stanu Pompeo. „Mam przyjemność ogłosić, że wieści o śmierci sojuszu transatlantycznego są mocno przesadzone” – mówił szef amerykańskiej dyplomacji, parafrazując słowa Marka Twaina. W wystąpieniu Pompeo, podobnie jak w przemówieniach innych przedstawicieli administracji Trumpa, dominował jednak wątek chiński i apele, aby „Europa się obudziła” i zdała sobie sprawę z zagrożenia, jakie stanowią Chiny. W ten sposób wyznaczono potencjalnie ważny temat w relacjach transatlantycznych, wcale też niewykluczone, biorąc pod uwagę skalę gospodarczych powiązań UE/Niemiec z Chinami, że kolejną oś sporu. Ale rozprzestrzeniająca się w świecie od lutego 2020 r. pandemia COVID-19 na czas jakiś odsunęła z transatlantycznej perspektywy tę i wiele innych spraw.

Temat bezpieczeństwa transatlantycznego powrócił z całą mocą w czerwcu 2020 r. i to jednoznacznie w kontekście Niemiec. Wtedy w Waszyngtonie zapadła decyzja o wycofaniu z Niemiec części stacjonujących tam wojsk amerykańskich (kontyngent liczący 34,5 tys. miał być zmniejszony o ok. 12 tys. żołnierzy). Trump napisał na Twitterze, że jest to „kara dla Niemiec”, które nie płacą odpowiednich „składek” na NATO. W rozmowie z dziennikarzami dodał, że nie regulując swoich rachunków, Niemcy są przestępcami i „nie będziemy już więcej frajerami” („We don't want to be the suckers anymore”)²⁹.

Pomijając mało dyplomatyczną formę argumentacji Trumpa, to jego działanie podyktowane było wyraźną niechęcią do Niemiec i osobiście do Merkel. Trzeba bowiem widzieć strategiczną decyzję o redukcji amerykańskich wojsk w Niemczech jako emocjonalną reakcję Trumpa na odrzucenie przez kanclerz zaproszenia do Camp David, gdzie w czerwcu 2020 r. miał się odbyć szczyt państw G7. Merkel wytłumaczyła się sytuacją pandemiczną, ale Trump potraktował to jako afront, tym bardziej że spotkanie potęg gospodarczych w USA chciał wykorzystać jako atut w nadchodzącej prezydenckiej kampanii wyborczej.

Nieskonsultowana ze stroną niemiecką decyzja o redukcji amerykańskich wojsk musiała wywołać w Niemczech reakcję polityków. W większości były to głosy krytyczne. Najczęściej akcentowano, że będzie to nie tylko osłabienie bez-

²⁹ L. Seligman, *US to pull 12,000 troops from Germany after Trump calls country „delinquent”*, 29.07.2020, <https://www.politico.eu/article/us-to-pull-12000-troops-from-germany-after-president-donald-trump-calls-country-delinquent/>

pieczeństwa Niemiec, ale uderzenie w siłę NATO oraz zmniejszenie amerykańskiej efektywności militarnej w Europie i regionie bliskowschodnim. „Redukcja wojsk USA nie jest ani w interesie Niemiec, ani NATO, nie ma też geopolitycznego uzasadnienia dla USA. Potrzebujemy więcej współpracy, aby kształtować przyszłość” – pisał na Twitterze koordynator ds. stosunków transatlantyckich w rządzie federalnym Peter Beyer. W podobnym duchu wypowiedział się Norbert Röttgen, chadecki przewodniczący komisji spraw zagranicznych w Bundestagu, akcentując nieuniknione osłabienie potencjału NATO³⁰.

Pojawił się też list premierów tych krajów związkowych, na których terytorium znajdowały się bazy wojsk amerykańskich w Niemczech (Badenii-Wirtembergii, Bawarii, Hesji i Nadrenii-Palatynatu), skierowany do grupy amerykańskich senatorów i kongresmanów, zasiadających na Kapitolu w odpowiednich komisjach. Ponieważ od Kongresu zależało wyasygnowanie środków na dyslokację wojsk, premierzy dowodzili znaczenia obecności wojsk amerykańskich w Niemczech dla bezpieczeństwa Europy, relacji transatlantyckich i NATO-wskiej zdolności odstraszania. Ale tak naprawdę w ich przypadku chodziło głównie o aspekt wewnętrzny – znaczenie baz amerykańskich dla interesów społeczności lokalnej.

Dodajmy jeszcze, że głosy polityków z głównych partii niemieckich, w większości przeciwnych redukcji amerykańskich wojsk w Niemczech, z wyjątkiem *Die Linke*, nie współbrzmiały z nastawieniem niemieckiej opinii publicznej. Według ówczesnego sondażu aż 47% Niemców popierało redukcję sił amerykańskich w Niemczech, a jedynie 28% opowiadało się za utrzymaniem dotychczasowego stanu; tylko 4% było za całkowitym ich usunięciem i także 4% – za zwiększeniem liczby amerykańskich żołnierzy³¹. Trudno było nie tłumaczyć tych wyników antyamerykańskimi nastrojami Niemców, wzmocnionymi niechęcią do prezydenta Trumpa.

Nie mogło to jednak podważyć tezy, że decyzja Waszyngtonu o redukcji części kontyngentu w Niemczech eskalowała napięcia w relacjach amerykańsko-niemieckich, szkodząc równocześnie wspólnocie transatlantyckiej. Potwierdzała też konkluzję, że Trump był pierwszym amerykańskim prezydentem, który – jak to wówczas ujęto – „w demokratycznych Niemczech dostrzega jedynie gapowicza i konkurenta, a nie historię sukcesu, będącego przecież także zasługą polityki amerykańskiej”³². Nawet jeśli w krytyce skierowanej wobec Niemiec była porcja racji, to ciosy Trumpa, wymierzone w niemieckiego sojusznika, stwarzały dość bezpre-

³⁰ Tamże.

³¹ J. Kirchik, *You wouldn't know it from the coverage, but most Germans are fine with Trump's withdrawal of U.S. troops*, 6.08.2020, https://www.washingtonpost.com/gdpr-consent/?next_url=https%3a%2f%2fwww.washingtonpost.com%2fopinions%2f2020%2f08%2f06%2fyou-wouldnt-know-it-coverage-most-germans-are-fine-with-trumps-withdrawal-us-troops%2f

³² K.-D. Frankenberger, *Welches Gegengewicht?* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 24.08.2018.

cedensową sytuację. Było to szczególnie dotkliwe dla Merkel, która jeszcze 4 lata wcześniej mogła mówić o zbudowaniu z USA „partnerstwa w przywództwie”, a teraz Niemcy znalazły się na celowniku Trumpa i straciły pozycję bliskiego partnera Stanów Zjednoczonych. I to mimo początkowej taktyki Merkel polegającej na próbach łagodzenia sporu, a następnie przetrzucaniu ciężaru negocjacji z USA na forum UE, w końcu jednak asertywności wobec niektórych żądań administracji Trumpa.

5. Biden i kolejne nowe otwarcie

Nie dziwi więc, że przegraną Trumpa w wyborach prezydenckich 3 listopada 2020 r. oraz zwycięstwo Josepha R. Bidena jr., kandydata Partii Demokratycznej, odebrano w Niemczech, podobnie jak w większości państw europejskich, jako szansę na powrót do pewnych standardów w amerykańskiej polityce zagranicznej. Oczekiwano także nowego otwarcia w relacjach amerykańsko-niemieckich, poddanych tak silnym turbulencjom w ostatnich czterech latach. Zresztą już podczas kampanii wyborczej Niemcy kibicowały Joe Bidenowi, przewidując, że kolejne cztery lata prezydentury Trumpa mogą oznaczać jeszcze większą zapasć we wzajemnych relacjach i pogłębienie kryzysu także w stosunkach transatlantyckich¹. Nadzieje niemieckich polityków wiązane ze zmianą w Białym Domu można by porównać z oczekiwaniami towarzyszącymi zwycięstwu Obamy w 2008 r.

Jednym z pierwszych liderów europejskich, który pospieszył z gratulacjami dla Bidena, była niemiecka kanclerz. Obok gratulacji Merkel deklarowała: „Stany Zjednoczone Ameryki i Niemcy jako część Unii Europejskiej muszą współpracować w obliczu wielkich wyzwań naszych czasów. (...) My, Niemcy i Europejczycy wiemy, że w tym naszym partnerstwie XXI wieku musimy poczuwać się do większej odpowiedzialności. Ameryka jest i będzie naszym najbliższym sojusznikiem, ale też więcej się od nas spodziewa i ma rację. Pracujemy nad tym”². Wtórował jej minister Maas, zapowiadając: „Jesteśmy gotowi do działania z następnym rządem amerykańskim. Chcemy zainwestować we współpracę na rzecz nowego transatlantyckiego początku, nowego ładu”³.

¹ Zob. M. Karnitschnig, *German chancellor hopeful says Trump win risks transatlantic collapse*, 29.09.2020, <https://www.politico.eu/article/german-chancellor-hopeful-says-trump-win-risks-transatlantic-collapse-norbert-roettgen/>

² Cyt. w: J. Posaner, N. Nöstlinger, *Merkel to Biden: Europe ready to „take on more responsibility”*, 9.11.2020, <https://www.politico.eu/article/angela-merkel-joe-biden-europe-will-take-more-responsibility/>

³ Cyt. w: D. M. Herszenhorn, *Europe congratulates Biden (and itself)*, 7.11.2020, <https://www.politico.eu/article/us-election-europe-congratulates-joe-biden-and-itself/>

Zmianie gospodarza w Białym Domu towarzyszyła w Niemczech debata na temat przyszłości relacji amerykańsko-niemieckich/europejskich⁴. Koncentrowała się ona na roli i znaczeniu USA dla bezpieczeństwa Europy oraz większej odpowiedzialności Niemiec i pozostałych sojuszników europejskich za własne bezpieczeństwo. Impulsem do dyskusji stała się głośna wypowiedź Kramp-Karrenbauer, która w artykule dla POLITICO, zatytułowanym „Europe still needs America”, pisała o iluzji towarzyszącej koncepcji autonomii strategicznej Europy i dowodziła, że USA muszą dalej trzymać parasol nuklearny nad Europą. Ale też „Europa powinna pokazać, że nie jest tylko biorcą, ale również dawcą” i w większym zakresie podjąć globalne wyzwania strategiczne⁵.

Z opinią szefowej niemieckiego resortu obrony nie zgodził się prezydent Francji, który uznał jej punkt widzenia i argumentację za przejaw „przestarzałego myślenia” („historical misinterpretation”). Zdaniem Macrona sojusznicy europejscy muszą zrozumieć, że budują swoją niezależność w zakresie bezpieczeństwa i obrony dla siebie, tak jak dla siebie czynią to USA czy Chiny⁶. Wprawdzie Merkel nie odniosła się do tej wymiany zdań, mimo że odbiła się ona wówczas silnym echem w społeczności transatlantyckiej, ale wiadomo było, że kanclerz, nie negując potrzeby obronnego wzmocnienia Europy, przy różnych okazjach podkreślała jednak znaczenie współpracy z USA. Zresztą w przypadku Niemiec niezbywalność sojuszu obronnego z USA była uznawana dalej przez większość sił politycznych, w tym zdecydowanie przez chadecję i FDP, a także – choć z mniejszym entuzjazmem – przez socjaldemokratów i polityków z partii Zielonych. Jedynie politycy *Die Linke* i skrajnie prawicowej *AfD* kontestowali zarówno współpracę obronną z USA, jak i samo NATO, a już tym bardziej nie chcieli wzmocnienia sojuszu z Ameryką.

Polemika między Kramp-Karrenbauer a Macronem toczyła się tuż przed rozstrzygnięciem w amerykańskich wyborach, gdy nie można było jeszcze wykluczyć wygranej Trumpa, niechętnego zobowiązaniom w zakresie bezpieczeństwa. Po objęciu w styczniu 2021 r. prezydentury przez Bidena, deklarującego powrót do standardów w amerykańskiej polityce zagranicznej (*America is back*) i uznanie dla sojuszu z Europą, debata o współpracy transatlantyckiej zyskała realny punkt

⁴ Zob. np. wyczerpujące opracowanie, przygotowane przez grupę amerykańskich i niemieckich ekspertów, nt. stanu i odbudowy relacji transatlantyckich: *Stronger Together: A Strategy to Revitalize Transatlantic Power*, December 2020, <https://www.belfercenter.org/publication/stronger-together-strategy-revitalize-transatlantic-power>; zob. także R. Balfour, *How Europe Can Engage With U.S. President Joe Biden*, 19.01.2021, <https://carnegieeurope.eu/strategieurope/83674>

⁵ A. Kramp-Karrenbauer, *Europe still needs America*, 2.11.2020, <https://www.politico.eu/article/europe-still-needs-america/>

⁶ *The Macron Doctrine. A Conversation with the French President*, „Le Grand Continent” 16.11.2020, <http://geopolitique.eu/en/macron-grand-continent/>. Kramp-Karrenbauer powtórzyła jednak swoją opinię podczas wystąpienia na Uniwersytecie Bundeswehry w Hamburgu, mocno akcentując zależność Europy/UE w zakresie obrony od potencjału amerykańskiego.

odniesienia. I tak np. chadecja w specjalnym dokumencie proponowała zawiązanie nowego globalnego i kompleksowego „partnerstwa transatlantyckiego w dziedzinie bezpieczeństwa”, opartego na silniejszej roli podmiotowej Europy i Niemiec we wspólnym z USA działaniu wobec wyzwań i zagrożeń⁷.

Pozytywne sygnały wyszły także z Waszyngtonu, gdzie odstąpiono od planu zmniejszenia amerykańskiego kontyngentu wojskowego w Niemczech, co oznaczało, że decyzja Trumpa z czerwca 2020 r., tak bardzo wówczas bulwersująca, nie zdążyła wejść w etap realizacji. Gest ten przyjęto w Berlinie jako potwierdzenie woli nowej administracji naprawiania relacji i otwarcia na wspólne rozwiązywanie problemów. Podobnie z aplauzem spotkała się deklaracja prezydenta Bidena, złożona podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, 19 lutego 2021 r., o zobowiązaniu USA w ramach art. 5 traktatu waszyngtońskiego, co tak trudno było uzyskać od Trumpa. Dla sojuszników europejskich, zwłaszcza Niemiec, ważne było także sygnalizowane inne podejście do UE, oparte na formule współpracy, a nie wojen handlowych.

Okazja do sprawdzenia intencji obu stron pojawiła się wraz z pierwszą europejską wizytą prezydenta Bidena w czerwcu 2021 r. Podczas gdy jej głównym przesłaniem było zademonstrowanie woli współpracy z Europą, to najważniejszy punkt odniesienia stanowiła kwestia konfrontacji z Chinami i próba budowania wraz z europejskimi sojusznikami bloku antychińskiego. Nie ulegało wątpliwości, że nowa administracja za priorytet swojej polityki uznała wyzwanie chińskie i w tej kwestii niewiele się zmieniło w porównaniu z administracją Trumpa.

Tymczasem w Niemczech – mimo krytycznego stosunku do różnych aspektów działań Pekinu, zwłaszcza przestrzegania praw człowieka – przeważało zainteresowanie dla utrzymania współpracy gospodarczej z Chinami. Przykładem tej dość ambiwalentnej postawy Niemiec wobec Chin było ich zaangażowanie na rzecz finalizacji kilkuletnich już negocjacji umowy inwestycyjnej UE-Chiny (*Comprehensive Agreement on Investment – CAI*). Jej podpisanie 30 grudnia 2020 r. to osobisty sukces Merkel, która w ten sposób wieńczyła półroczne przewodnictwo Niemiec w Radzie UE. Równocześnie parafowanie *CAI* tuż przed zmianą gospodarza w Białym Domu i w sytuacji, gdy wiadomo było, że nowa administracja będzie się koncentrowała na zagrożeniu ekspansją Chin, mogło utrudnić budowę wspólnej, transatlantyckiej agendy działań wobec Pekinu. Podawało to w wątpliwość zapewnienia Niemiec, że chcą nowego otwarcia w relacjach z USA i są gotowe do współpracy na różnych polach.

⁷ Das transatlantische Band wieder stärken – Für eine zukunftsgerichtete und umfassende Partnerschaft. Positionspapier der CDU/CSU-Fraktion im Deutschen Bundestag, Beschluss vom 26. Januar 2021, 26.01.2021, https://www.cducsu.de/sites/default/files/2021-01/Positionspapier%20-%20Das%20transatlantische%20Band%20wieder%20st%C3%A4rken_1.pdf

Także podczas pobytu Bidena w Europie uderzała wstrzemięźliwość sojuszników europejskich, w tym Niemiec, wobec eksponowanego przez amerykańskiego gościa zagrożenia ze strony Chin. I choć np. w komunikacie ze szczytu NATO pojawił się zapis mówiący o „wyzwaniu” chińskim, to jednak w dyskusji wybrzmiały obawy Niemiec (i Francji) co do „chińskiego” wymiaru działań NATO. Komentując to spotkanie, Merkel stwierdziła, że Chiny „odgrywają coraz większą rolę, podobnie jak cały region Indo-Pacyfiku”. Jednak NATO „nie powinno wyolbrzymiać tego faktu”.

Wizyta Bidena w Europie potwierdziła natomiast pełną zgodność co do innych priorytetów nowej administracji: walki z ociepleniem klimatu czy działań na rzecz obrony wartości demokratycznych. W kwestiach gospodarczych wprowadzono spór związany z dotowaniem Boeinga w USA i Airbusa w UE, nie zniesiono jednak nałożonych przez Trumpa wyższych cef na stal i aluminium, tak silnie uderzających w interesy niemieckie. Mimo to obie strony mogły być zadowolone, że do relacji transatlantyckich powróciło wzajemne zaufanie i szacunek dla odmienności spojrzeń oraz interesów.

W takiej też atmosferze przebiegała wizyta kanclerz Niemiec nad Potomakiem w dniach 14-16 lipca 2021 r. Zauważmy, że Merkel była pierwszym przywódcą europejskim, który został przyjęty przez prezydenta Bidena, co można było odebrać jako miarę szacunku wobec niemieckiej kanclerz ze strony nowej administracji. Choć była to ostatnia podróż Merkel do Waszyngtonu jako szefowej niemieckiego rządu, to jednak nie miała tylko kurtuazyjnego, pożegnalnego charakteru. Lista tematów poruszonych podczas spotkania w Białym Domu była bogata, dotyczyła najważniejszych dla relacji bilateralnych i współpracy transatlantyckiej kwestii: podejścia do Rosji, rywalizacji z Chinami, wspierania demokracji, spraw gospodarczych i klimatycznych, walki z pandemią, wreszcie kontrowersyjnej inwestycji *Nord Stream 2*.

Administracja Bidena, tworząc przyjazną atmosferę dla pobytu niemieckiej kanclerz, potwierdziła rangę Niemiec w kalkulacjach amerykańskich oraz znaczenie dobrych relacji z Berlinem dla realizacji własnych celów. Z kolei Merkel, powtarzając tezę o znaczeniu przyjaźni z Ameryką i wyrażając „determinację, aby wspólnie stawić czoło wyzwaniom naszych czasów”, sugerowała powrót do zaprzepaszczonego w ostatnich czterech latach partnerstwa amerykańsko-niemieckiego⁸.

Jeśli chodzi o konkrety, to wyznaczono wspólne zadania w walce ze zmianami klimatycznymi po to, aby osiągnąć zerową emisję gazów cieplarnianych w gospo-

⁸ Remarks by President Biden and Chancellor Merkel of the Federal Republic of Germany in Press Conference, July 15, 2021, <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/speeches-remarks/2021/07/15/remarks-by-president-biden-and-chancellor-merkel-of-the-federal-republic-of-germany-in-press-conference/>

darce do 2050 r., a także utworzono Partnerstwo na rzecz Klimatu i Energii, któremu przewodniczyć mieli zarówno po stronie amerykańskiej, jak i niemieckiej wysocy urzędnicy rządowi⁹. W odróżnieniu od spotkań Merkel z Trumpem, tym razem nie pojawił się wątek *burden-sharing*, natomiast Biden z uznaniem wyraził się o wojskowym zaangażowaniu Niemiec w Afganistanie.

Pozostały jednak punkty sporne, których istnienie Biden skwitował uwagą, że „good friends can disagree”. Odnosiło się to m.in. do kwestii rywalizacji z Chinami, choć Merkel starała się te różnice zatrzeć, mówiąc, że „Chiny w wielu dziedzinach są naszym konkurentem i handel z Chinami musi się odbywać na równych warunkach”. Deklarowała także gotowość do obrony zasad demokratycznych nie tylko w Chinach, ale i w innych państwach, gdzie będą one podważane¹⁰.

Problemem jednak był przede wszystkim finalizowany właśnie projekt *Nord Stream 2*. Eliminacja obaw i zastrzeżeń Waszyngtonu wobec inwestycji realizowanej przez firmy niemieckie z Gazpromem, czyli usunięcie politycznych przeszkód dla jego eksploatacji było jednym z głównych celów wizyty Merkel w USA. Wprawdzie administracja Bidena nie wprowadziła sankcji wobec *Nord Stream 2*, uchwalonych przez Kongres jeszcze w 2020 r., uzasadniając to ich bezproduktywnością w sytuacji, gdy ponad 90% projektu było już ukończone, to jednak podtrzymano bardzo krytyczny stosunek do projektu. Wyrażano troskę o konsekwencje jego uruchomienia dla bezpieczeństwa energetycznego oraz interesów państw naszego regionu, zwłaszcza Ukrainy jako państwa tranzytowego. W ten sposób starano się obronić przed ostrą krytyką płynącą z Kapitolu, gdzie utrzymał się ponadpartyjny konsens wobec *Nord Stream 2* jako złego pomysłu.

Wizyta Merkel była więc okazją, aby Biden mógł te zastrzeżenia wyrazić, a także przedstawić obawy związane z możliwością użycia przez Rosję czynnika energetycznego jako broni geopolitycznej. Mimo że kanclerz deklarowała gotowość przeciwstawienia się Rosji, gdyby ta próbowała wykorzystać *Nord Stream 2* w celach politycznych/imperialnych, to można było mieć wrażenie, że strony pozostały przy swojej ocenie konsekwencji uruchomienia gazociągu. Nadal więc istniała nadzieja, że administracja Bidena będzie wystarczająco bezkompromisowa w tej sprawie, aby przynajmniej wymusić od Niemiec gwarancje takiego eksploatowania *Nord Stream 2*, który zabezpieczy interesy Ukrainy czy Polski.

Dlatego z rozczarowaniem przyjęto w Kijowie i Warszawie porozumienie amerykańsko-niemieckie z 21 lipca 2021 r., które w założeniu miało zabezpieczyć interesy państw, głównie Ukrainy, dotkniętych eksploatacją *Nord Stream 2*. Zapisano

⁹ U.S.-Germany Climate and Energy Partnership, July 16, 2021, <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/statements-releases/2021/07/15/fact-sheet-u-s-germany-climate-and-energy-partnership/>

¹⁰ Tamże.

zatem, że gdyby Moskwa chciała wykorzystać gazociąg jako instrument szantażu lub miała agresywne zamiary wobec Ukrainy, wówczas Niemcy zastosują sankcje wobec Rosji i będą do tego nakłaniać UE. Częścią umowy były też deklaracje finansowego wsparcia w wysokości 1 mld dol. funduszu rozwoju odnawialnych źródeł energii na Ukrainie oraz zaangażowania Niemiec na rzecz regionalnego bezpieczeństwa energetycznego¹¹.

Jedynie deklaracyjny charakter warunków uruchomienia gazociągu, czyli właściwie brak zabezpieczenia interesów, szczególnie Ukrainy, podważał w Kijowie reputację administracji Bidena. Ale też skłaniał do powszechnej refleksji, że spełniając oczekiwania Merkel i zwalniając hamulec blokujący ukończenie *Nord Stream 2*, strona amerykańska potwierdziła, jak ważne w jej politycznych rachubach są Niemcy. Chodziło przecież o to, aby pozyskać Niemcy jako sojusznika w konkurencyjnym starciu z Chinami, a tutaj Berlin wydawał się nadal dość powściągliwy. W przekonaniu ekipy Bidena warto było narazić bezpieczeństwo energetyczne w naszej części Europy, nawet jeśli wywołało to krytyczne uwagi płynące zarówno z szeregów Partii Republikańskiej, jak i Partii Demokratycznej, w zamian za udział Niemiec we froncie antychińskim¹². W każdym razie lipcowa umowa o warunkach działania *Nord Stream 2* stała się kolejnym spoiwem odbudowywanego partnerstwa amerykańsko-niemieckiego. Dlatego triumfować mogła kanclerz Merkel, tym bardziej że okazała się skuteczną rzeczniczką projektu realizowanego ze stroną rosyjską.

Tymczasem dynamizm wydarzeń w Afganistanie odsunął z optyki polityków i komentatorów na dalszy plan kontrowersje związane z *Nord Stream 2*. Błyskawiczny marsz talibów na Kabul w sierpniu 2021 r. i chaotyczny proces ewakuacji sił sojuszniczych oraz uciekających przed talibami Afgańczyków wstrząsnął opinią międzynarodową. Chociaż sukces radykalnych islamistów należy wiązać z porozumieniem podpisanym jeszcze w lutym 2020 r. przez ekipę Trumpa, na mocy którego talibowie zobowiązali się powstrzymać ataki na wojska amerykańskie, a te do maja 2021 r. miały opuścić Afganistan, to odpowiedzialność za dramatyzm sytuacji spadła na administrację Bidena. Ta bowiem nie zrezygnowała z wycofania sił amerykańskich, a jedynie do września 2021 r. przedłużyła ich obecność pod Hindukuszem, wcześniej stopniowo zmniejszając amerykański kontyngent i nie

¹¹ Joint Statement of the United States and Germany on Support for Ukraine, European Energy Security, and our 4Climate Goals, July 21,2021, https://www.state.gov/joint-statement-of-the-united-states-and-germany-on-support-for-ukraine-european-energy-security-and-our-climate-goals/?utm_source=POLITICO.EU&utm_campaign=862f7081b6-EMAIL_CAMPAIGN_2021_07_21_08_44&utm_medium=email&utm_term=0_10959edeb5-862f7081b6-190589839

¹² A. Desiderio, A. Ward, „I'm not happy about it”: Dems torch Russian pipeline deal, 21.07.2021, <https://www.politico.com/news/2021/07/21/democrats-biden-russian-pipeline-deal-500474>

decydując się na pozostawienie przynajmniej części żołnierzy amerykańskich w afgańskich bazach. To umożliwiło talibom opanowanie kraju i przejęcie władzy w Kabulu. Wśród wielu konsekwencji wydarzeń w Afganistanie było więc zdestruktywowanie prestiżu Zachodu, a szczególnie podważenie wiarygodności Ameryki.

Odbiło się to też rykoszetem na trwającej właśnie w Niemczech kampanii wyborczej do Bundestagu: nie tylko pojawiły się obawy przed falą uchodźców, podobną do tej z 2015 r., ale też krytykowano rząd Merkel za spóźnioną reakcję na wydarzenia w Afganistanie. Pojawiły się też zarzuty pod adresem Amerykanów za brak konsultacji i niedocenienie groźby sytuacji. W efekcie 20 lat ogromnego wojskowego i finansowego zaangażowania świata Zachodu w Afganistanie właściwie poszło na marne.

Z drugiej jednak strony RFN udało się przeprowadzić w drugiej połowie sierpnia 2021 r. największą w jej historii akcję ewakuacyjną, wywożąc z Afganistanu obywateli Niemiec, a także Afgańczyków współpracujących z siłami sojusznicy; łącznie ponad 5 tys. osób. W ten sposób zakończyła się trwająca dwie dekady obecność wojskowa Niemiec pod Hindukuszem, w ramach sojuszniczej misji NATO. Nawiązał do tego amerykański sekretarz stanu Antony Blinken, gdy 8 września 2021 r., tuż po zakończeniu operacji ewakuacyjnej, spotkał się przy okazji pobytu w amerykańskiej bazie Ramstein w Niemczech z ministrem Maasem. Dziękując stronie niemieckiej za 20 lat współpracy w Afganistanie, a także za dobre współdziałanie podczas akcji ewakuacyjnej, szef amerykańskiej dyplomacji potwierdzał ważną i bezprecedensową, bo oznaczającą udział w operacji wojskowej, rolę Niemiec we wspólnocie transatlantyckiej¹³. W ogromnym stopniu to uznanie dla zaangażowania Niemiec odnosiło się do konsekwentnych wysiłków Merkel, aby utrzymać ścisłe więzi Niemiec z USA i zachować mocny sojusz transatlantycki.

¹³ *Nach Treffen in Ramstein: USA und Deutschland fordern Taliban zu Zugeständnissen auf*, 8.09.2021, <https://www.swr.de/swraktuell/rheinland-pfalz/kaiserslautern/us-aussenminister-antony-blinken-besucht-airbase-ramstein-und-trifft-heiko-maas-100.html>

IZ Policy Papers

W serii ukazały się:

- Nr 1(I)** Historia i pamięć: masowe przesiedlenia 1939-1945-1949
History and Memory: mass expulsions and transfers 1939-1945-1949
Geschichte und Erinnerung: Zwangsaussiedlung und Flucht 1939-1945-1949
- Nr 2(I)** Odradzanie się społeczeństwa obywatelskiego. Rozwój polskiego trzeciego sektora w latach 1989-2008
Revival of the civil society. Development of the third sector in Poland 1989-2008
Wiederbelebung der Zivilgesellschaft. Der dritte Sektor in Polen 1989-2008
- Nr 3(I)** Międzynarodowa solidarność. Operacje pokojowe ONZ – NATO – UE
International solidarity. UN, NATO and EU peace operations
Internationale Solidarität. Die Friedensoperationen der UN, NATO und EU
- Nr 4(I)** Polska i Niemcy w Unii Europejskiej (2004-2009). Główne problemy i wyzwania
- Nr 5(I)** Przyszłość NATO – trudne decyzje
- Nr 6(I)** Mocarstwowe aspiracje Niemiec w Europie XXI wieku: realia i perspektywy (Raport z badań)
- Nr 7(I)** Stany Zjednoczone wobec kryzysów regionalnych – aspekt transatlantycki
- Nr 8(I)** Dynamika niemieckiej opinii publicznej. Wizerunek Polski i Polaków w Niemczech
- Nr 9(I)** Dynamika niemieckiej opinii publicznej. Pozycja partii politycznych na podstawie sondaży i wyników wyborów do parlamentów krajowych (2011-2012)
- Nr 10(I)** Europa w strategii Baracka Obamy (2009-2012)
- Nr 11(I)** Polityka polonijna w ocenie jej wykonawców i adresatów
- Nr 12(I)** Polacy i Niemcy wobec przyszłości Unii Europejskiej. Aspekty gospodarcze
- Nr 13(I)** Polityki pamięci i dyskursy pamięci w 100-lecie wybuchu I wojny światowej
- Nr 14(I)** Niemiecki system kształcenia obywatelskiego. Wnioski dla Polski
- Nr 15(I)** Tendencje w wykorzystaniu czasu pracy w państwach wysoko rozwiniętych na początku XXI wieku
- Nr 16** Outward FDI Policies in Visegrad Countries. Final Report
- Nr 17(I)** Bilans 25 lat Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 17 czerwca 1991 r.
- Nr 18(I)** Przemiany Unii Europejskiej, rola Niemiec i implikacje dla stosunków polsko-niemieckich. Trzy scenariusze

- Nr 19(I)** Obama i Merkel – budowanie partnerstwa. Relacje amerykańsko-niemieckie (2009-2016)
Obama and Merkel – Building a Partnership. German-American Relations (2009-2016). A Polish View
- Nr 20(I)** Prezydentura Trumpa i układ transatlantycki Trump Presidency and Transatlantic Relations
- Nr 21(II)** Etnische Ökonomie – eine Fallstudie über in Berlin lebende Polen
- Nr 22(I)** Reparacje i odszkodowania w stosunkach między Polską a RFN (zarys historyczny)
Reparations and damages in Polish-German relations (Historical overview)
Reparationen und Entschädigungen in den Beziehungen zwischen Polen und der Bundesrepublik Deutschland (ein historischer Überblick)
- Nr 23(I)** O postrzeganiu przez Niemców polskiej historii. Trzy wywiady
- Nr 24(I)** Über die Wahrnehmung der polnischen Geschichte durch die Deutschen. Drei Interviews
- Nr 25** Aktywność Niemiec na arenie międzynarodowej w 2017 r.
- Nr 26 (I)** Working time in the economy of OECD countries at the beginning of the 21st century
- Nr 27(I)** Raporty Służb Naukowych Bundestagu w sprawie reparacji wojennych dla Polski i odszkodowań dla polskich obywateli
- Nr 28 (I)** Nowa debata w Polsce o reparacjach Die neue Reparationsdebatte in Polen
- Nr 29 (I)** Prezydentura Trumpa i kryzys w stosunkach amerykańsko-niemieckich Aktywność Niemiec na arenie międzynarodowej w 2018 r. – wybrane aspekty
- Nr 30** Wybrane aspekty prawne niezawisłości władzy sądowniczej w RFN
Selected Legal Aspects of Judicial Independence in the Federal Republic of Germany
- Nr 31** Wybory do Parlamentu Europejskiego 2019 – programy partii w Niemczech, Francji i Austrii
- Nr 32** Wybory w Niemczech w 2019 r. - próba bilansu
- Nr 33 (I)** Niemiecki dług reparatorny po drugiej wojnie światowej.
Podsumowanie badań/ Die deutsche Reparationsschuld nach dem Zweiten Weltkrieg. Eine Forschungsbilanz
- Nr 34** Polityka migracyjna i azylowa Unii Europejskiej w kontekście kryzysu migracyjnego
- Nr 35** Układ transatlantycki w okresie prezydentury Donalda Trumpa
- Nr 36** Bilans prezydencji Niemiec w Radzie Unii Europejskiej (1 lipca 2020 r. – 31 grudnia 2020 r.)
- Nr 37** Wybory do Bundestagu 2021: programy partii politycznych
- Nr 38** Niemcy w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Kadencja 2019-2020